

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
W Galcyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadesłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopiśma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

## NIKTÓRE OBJAWY SPOŁECZNE W POGANIZMIE.

(Wyjętek z obszerniejszej całości.)

przez

Ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Zdawałoby się że dalej już nie można było posunąć poniżenia człowieka; niestety, rzymianie to potrafili, — jeżeli nie pod względem stanowiska prawnego, to ze względu na okrutne obejście się z niewolnikami. Czytając historię niewolnictwa w Rzymie, zdaje się że cały jad poganizmu, cała nienawiść tego odwiecznego wroga ludzkości wcieliła się w te ich prawa i obyczaje. „Nigdzie, powiada Allard, niewolnicy nie byli nieszczęśliwsi, nie zrobili więcej złego, nie byli bardziej przez swych panów zepsuci i nie udzielili im gorszego zepsucia; nigdzie bardziej niż w Rzymie niewolnictwo nie przyniosło z sobą swej kary.” Zadaniem klasy panującej, jak długo trwało niewolnictwo, było zabicie w niewolniku sumienia, unicestwienie jego duszy, zrobienie z niego, stosownie do dawanej mu w starożytności nazwy prawdziwego ciała. Do tego celu dążyły prawa ówczesne i ich wykonawcy. Zasada prawa rzymskiego dla niewolników było, że *servile caput nullum jus habet* (głowa niewolnika żadnego niema prawa). Dlatego nie mieli oni nawet imion, stanowiąc zupełną i bezwarunkową własność swego pana, który miał wszelkie prawo znęcać się nad nimi, brać ich na tortury, kaleczyć i zabijać.

Tak samo jak w Grecyi, zeznał przed sądem niewolnik nie mógł inaczej składać, jak na torturach. W gospodarstwie zaliczano niewolników do inwentarza. „Niewolnik albo inne zwierzę”, powiada Ulpian. Podług Gajusa, „użytkowanie rozciąga się nie tylko do gruntów i domów, ale także do niewolników, bydła i innych rzeczy.” Gdy sprzedano jaki warsztat lub gospodarstwo, niewolnicy tam znajdujący się, zawsze zaliczani bywali do narzędzi i sprzętów koniecznych. Ulpian zastanawia się nad pytaniem, czy niewolnik mający wyrwany język powinien być miany za niezdolnego, i odpowiada twierdząco: „bo konie w podobnym wypadku także za takie są uważane”. W handlu niewolnicy byli towarem. Na komorach celnych „konie, kłaczki, niewolnicy, muły, płacą jednakowe myto od głowy”.

Porównanie to niewolnika i bydła jest u rzymian stałem. Więc dzieci niewolników były uważane jako płód zwierząt domowych. Oczywiście, należały do pana, nie zaś do rodziców. Zresztą, niewolnik nie miał prawa do rodziny, ani do tytułu męża, syna, ojca „*quis pater qui servus est*” — powiada gdzieś Plaut (jakim sposobem ojciec, kto jest niewolnikiem). Niewolnicy nie mogli zawierać z sobą ślubów, lecz tylko *contubernium* — współmieszkanie, tak długo i o tyle jak to się właścicielowi podobało. Nie trzeba bowiem dodawać, że jedni z nich chcieli żeby niewolnice były płodne, inni znowu nie chcieli tego, więc działały się tu tak wstrętne praktyki, że lepiej o nich nie wspominać.

Ponieważ w niewolnictwie nie było małżeństwa, więc też prawo nie znało cudzołóstwa. Panowała u nich pod tym względem zupełna swoboda, a raczej stosunki bydłace. Skoro niewolnik został wyzwolonym, prawo zabraniało mu

żeńić się z córką własną, siostrą, matką; — w niewoli na to nie zważano, wszystko było wolno. Nic nie zapewniało trwałości owych *contuberniów* — pan mógł rozdzielić rodziców od dzieci, męża od żony, lub kazać im inne zawrzeć związki; i tak się też bardzo często zdarzało. Gdy niewolnik uciekał od swego pana, a został pojmanym, znaczone go na czole rozpalonem żelazem i posyłano skutego do kopalni, albo ciężkich robót na polu. Gdy ich było wielu i życie niewolnika nie przedstawiało wielkiej ceny, pan skazywał go do amfiteatru, na pożarcie przez zwierzęta. Za kradzież obcinano niewolnikowi rękę; gdy go używano za współnika w jakiej zbrodni, wrywano mu język, by nie mógł zdradzić tajemnicy. Zwyczajną karą śmierci u niewolników było ukrzyżowanie. Gdy Krassus zwyciężył Spartaka, całą drogę od Kapui do Rzymu wysadził krzyżami i na nich zawiesił 10,000 niewolników. Gdy pan został zamordowany przez swego niewolnika, wszyscy jego towarzysze śmierć ponosili. Tak za Nerona 400 niewolników Pedaniusa Secundusa zamordowano, „że nie przeszkodzili śmierci swego pana”.

Ponieważ niewolnik nie miał żadnego prawa do samego siebie, ale posiadał je właściciel jego, więc wolno mu było nie tylko znieważać, męczyć i zamordować swego niewolnika, lecz używać go jako narzędzie rozpusty. Wychoywano w tym celu bardzo troskliwie chłopców i dziewczęta. Używano niewolników nie tylko do rozwiązłości osobistej, lecz ich wypożyczano w tym celu przyjaciółom, gościom, znajomym, owszem, utrzymywano domy zgorzenia z własnych niewolnic. A los taki spotykał nie tylko kobiety przewrotne i zepsute, ale dziewczęta najszlachetniejszej natury i czystego serca; najlepszych usposobień młodzieńcy byli do tego bezecnego rzemiosła zmuszani rozkazem swych władców, bo jak utrzymywała okrutna rzymska zasada: „rozwiązłość jest ruchem w wolnym człowieku, rzeczą godziwą w niewolniku, obowiązkiem w wyzwoleniu”.

Żadne prawo nie ochraniało cnoty niewolnicy, kto ją skrzywdził i znieważył, wynagradzał jej właściciela. Co więcej, nawet „wyzwolenice” tak samo były uważane. Prawo rzymskie stało na straży tylko kobiet wolnych. Owidyusz i Horacy radzą rozpustnikom rzymskim nie zaczepiać „matron, bo ich prawo Julia chroni; ale jest inny rodzaj niewiast, które nie są niebezpieczne — to wyzwolenice”.

Tak samo jak w Grecyi, niewolnicy robili w Rzymie wszystko. Jedni pozostawali na usługach w domu, i tych los bywał najznośniejszy, jeżeli niezbyt okrutnego mieli pana. Zajmowali tu oni niezliczone, często całkiem próżniacze posady. Do nich należał nie tylko zarząd domu, nie tylko ubieranie pana i pani, staranie około ich osoby, dogadzanie ich zmysłowości, ale także pilnowanie, wychowanie i nauka pańskich dzieci. Inni byli używani w warsztatach. Starano się z nich wydobyć jak najwięcej, więc też nie szczedzono razów — zapracowywać się musieli. Apuliusz tak opisuje niewolników obracających kamień młyński. „Bogowie, co za biedni ludziska! — skóra sina, całkiem pokratkowana śladami bicia; nędzne łachmany pokrywają grzbiet pokaleczony; niektórzy za całe ubranie mają fartuch około bioder, wszyscy tylko łachmany tuniki, przez które przegląda nagie ciało. Czoło ich napiętnowane, głowa ogolona, nogi ściśnięte obręczą żelazną, ciało zniszczone przez ogień, powieki

wyżarte dymem piekącym, oczy prawie pozbawione światła; posypani jak atleci brudnym białawym pyłem mącznym.“

Trzecią kategorię niewolników stanowili pracujący około roli. Często posyłano tam najgorszych niewolników z miasta, zbiegów — więc też wielu pracowało skutych i napiętnowanych. „*Vineti pides, damnatae manus in scriptique vultus*“, powiada Pliniusz. Na noc zamykano ich w podziemnych więzieniach *ergastula*. Najcięższem jednak było życie niewolnika w kopalniach, dokąd skazywano na najsroższą karę. „Wywiedźcie go, powiada rozgniewany patron w jednej z komedyj Plauta, niech go zakują w ciężki i gruby łańcuch. Ztamtąd pójdzie do kopalni... W nocy będzie zakuty, w dzień będzie w podziemiu wydobywał kamienie. Będzie tam cierpieć długo; niech mu nie darują ani jednego dnia. Niech więc zaprowadzą go najpierw do kowala, by mu zakował na nogach ciężkie kajdany, a potem za miasto do mego wyzwolenca zarządzającego łomami kamienia, i niech dotożę starania, by pomiędzy nędznymi był najnędźniejszym.“

A kiedy nieszczęśliwemu, po długim cierpieniu, uda się znowu oglądać światło słoneczne, nie dziwnego że po takiej przeszłości pierwszym jego słowem będzie: „widziałem często przedstawiane na obrazach męki piekielne, lecz dopiero to miejsce z którego powracam, jest prawdziwym piekłem. Tam to całe ciało jest złamane przez pracę i zmęczenie.“ (1)

„Prawdziwe piekło“ — tak, niewolnictwo było niem niezawodnie, o ile tylko piekło na ziemi istnieć może. Gdyby nam nawet nie opowiadała historia, to znając twarde, egoistyczny, rozwiązły charakter rzymian, wiedząc do czego zdolny człowiek, którego namiętności żadna moralność nie krępuje, któremu prawo ówczesne dało władzę nad życiem, śmiercią, honorem swych niewolników; znając to wszystko powiadam, moglibyśmy się sami domyśleć, co się dziać musiało w owych „pieklach“, których było tyle, ile było domów mających niewolników — a któż ich nie miał?

To też zło doszło do takich rozmiarów, że nawet wśród rzymian widzimy tu i owdzie jakby zgryzoty sumienia i od czasu do czasu niedołęzne i nieśmiałe próby złagodzenia doli niewolników.

Rzecz dziwna jednakże, że właśnie rzymscy filozofowie przewyższyli pod tym względem greckich. Czy to się stało dlatego, że zło doszło do ostateczności i było bardziej widocznem, czy też stawało się zbyt wyraźnie szkodliwym dla interesów państwa, czy w końcu były to skutki coraz bardziej rozszerzających się zasad chrześcijańskich, dość że możemy zanotować kilka objawów pewnego politowania dla niewolników i zajęcia się ich losem.

Cycero naprzykład pisze już piękne rzeczy „o miłości dla rodzaju ludzkiego“, chociaż w praktyce wstydi się łzę uronić nad zmarłym niewolnikiem i wina przyjacielowi Attykowi, że ma tak dobrych gladiatorów i że ich tak ko-

(1) Plaut Captivi.

rzystnie wynajął. Epiktet, sam niegdyś niewolnik, zaprzecza panu prawa do niewolnika, nazywa je niemoralnem i przeciwnem zakonowi bogów. Dion uważa posiadanie człowieka przez człowieka za zgwałcenie prawa naturalnego, bo się opiera na samowoli. Najprzychylniejszym dla tych nieszczęśliwych był Seneka: nazywał ich nawet „swymi pokornymi przyjaciółmi“. Radził im jak mógł — niestety nie najlepszemu poradzić nie mógł nad samobójstwo. „Niewolnictwo, powiada on, nie jest ostatecznie rzeczą tak bardzo straszliwą, bo skoro nie można już dłużej znosić swego pana, jednym skokiem można się znaleźć w swobodzie. Wszędzie gdziekolwiek spojrzysz, spostrzeżesz koniec twych cierpień. Oto przepaść — można tedy zstąpić do swobody. Tu znowu morze, rzeka, studnia — na dnie jest wolność. Oto drzewo niskie, — wolność osobista wisi na gałęziach jego. Oto gardło twe, serce twoje — przebij je, a masz swobodę. Czyż to są rodzaje śmierci zbyt bolesne, zbyt wiele od twej odwagi wymagające? Szukasz może łagodniejszej drogi do swobody? Każda żyła twego ciała może ci ją otworzyć.“ (2)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Tworzenie się klas możnych i rzekome niesprawiedliwości

DZIEJOWE

(Ustęp z dzieła: „Kapitał, spekulacja i finanse w XIX-tym wieku“.)

przez *Klaudia Jannet*,

profesora ekonomii politycznej w uniwersytecie katolickim w Paryżu.

(Dalszy ciąg.)

Takie było prawo narodów pogańskich; pomiędzy naturalnymi sposobami nabywania, umieszcza ono polowanie na dzikiego zwierza i na ludzi, których natura stworzyła do służenia drugim. Szkoda że apologiści handlu niewolnikami w Afryce nie czytują wielkiego stagiryty. Mogliby się powołać na jego powagę.

Rzymianie dawni nie mniej akuratnymi byli zdobywcami. Nie tylko wyczerpywali narody podbite haraczami i daninami, dla wyżywienia rozpróżnionego narodu króla, ale jeszcze, za czasów rzeczypospolitej, nad całym życiem ekonomicznem, bądź w Rzymie, bądź na prowincyi panowały wielkie stowarzyszenia Publikańców, które przekupywały Senat i Forum, ażeby mogły bezkarnie praktykować wszelakie dzierstwa i monopole.

Od czasu jak chrześcijaństwo zapanowało stanowczo nad społeczeństwem, te gwałty i wyzyski człowieka przez człowieka zostały złagodzone; prawo zaboru poczęło być stosowane jedynie do zwierzchności politycznej a szanowało własność prywatną. Ostatnie postępy prawa narodów wniosły rabunek miast szturmem wziętych i zapewniły po-

2) Seneka *Consolatio ad Marciam*.

## HERABINA.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia

CZEŚĆ DRUGA.

(Dalszy ciąg.)

Tym razem uczułem się zawstydzonym. Należało istotnie trzymać się tego śladu.

— Nie... Owszem, — bąknąłem — dowiadywałem się o nich...

— Ale jakże mogłeś pan mnie o tem nie powiedzieć?

— Przecież mówiłem iż wyjechał z jakąś damą z półświatka...

— Ale nazwisko, nazwisko! — wołała Fatini z gniewem — to połowa w każdym poszukiwaniu.

— Panna Tretten, *fleur de rose*...

— Pierwszy raz słyszę.

Nastąpiło milczenie, podczas którego kobieta błyszczącymi oczyma przyglądała się wiszącej u sufitu japońskiej lampie. Nagle porwała się z miejsca.

— Słuchaj pan! Za godzinę będziemy wiedzieli! Dziś premiera w Ringtheatrze... Będzie tam pewna osoba, od której się dowiem, czy istnieje jaka panna Tretter... Jedź-

my razem do Ringtheatru... Będzie tam pewno i książę Lichtenstein. Pokaże ci go.

Stało się jak chciała. Pospieszaliśmy do Ringtheatru, gdzie z respektem otwierano przed nami wszystkie drzwi, prowadzące za kulisy. Adelina szła naprzód a ja za nią.

Na scenie już grano. Więc też Fatini stanęła tuż przy scenie z boku, ukryta za dekoracyami zakulisowemi tak, iż mogła widzieć całą połowę sali i scenę, a nie była widzianą.

— Patrz pan! — szepnęła pokazując na salę — tam na parterze, w drugiej łoży od sceny, ten huzar w uniformie... ze szkiełkiem w oku, to wychowaniec twojego... *wie denn?*

— Winter.

— Wintera! — powtórzyła i ciągnęła — czekaj pan tu. Gdyby cię kto zapytał, co tu robisz, odpowiedz tylko, że towarzyszysz Adelinie Fatini... To wystarczy, aby cię szanowano. Gdy się zaś akt skończy, ów huzar tu przyjdzie... Ja go się sama, jeżeli chcesz, zapytam o twojego Wintera.

— A Tretter?

— Jakiś pan niecierpliwy! — zaśmiała się aktorka — jednym zamachem ułatwiam ci to, za czembyś przez trzy doby biegał po Wiedniu.

Tu trąciła mnie zwracając moją uwagę w stronę łóż drugiego piętra i pytała poważnie.

szanowanie własności prywatnej na morzu. Najazd Węgrów na wschodzie a Normanów na zachodzie położyły kres wędrówkom narodów i tłumnemu wywłaszczaniu zwyciężonych.

Jedynie posiadanie lenności, w wiekach średnich, ulegało odwołaniu, za zdradę lub odmówienie usług; ale wywłaszczenia panów normandzkich, w piętnastym wieku, w miarę tego jak Francya lub Anglia tryumfowały, są ostatnimi ważniejszymi zastosowaniami prawa feudalnego. Od tej epoki posiadanie lenności ustaliło się na podobieństwo innych własności i faktycznie stało im się zupełnie równem. Augustyn Thierry, za Restauracyi, oddawał swój talent na usługi najgorszych wynalazków ducha stronniczego, twierdząc, że robotnicy i wieśniacy dzisiejsi są potomkami niewolników średniowiecznych, podczas gdy klasy wyższe reprezentują zdobywców.

Od wieku dziesiątego we Francyi, w Anglii i w Niemczech szlachta, z wyjątkiem bardzo małej liczby rodzin historycznych, odnowiona została z gruntu przynajmniej trzy razy. Wyobrażenie o tem, jakimi sposobami dokonywały się te przeobrażenia, daje nam ciekawa praca barona de Verneilh: „Pojawienie się nowych warstw społecznych za starego rzeczy porządku“.

Mieszczanstwo odnawia się jeszcze szybciej. Pierwszą tego przyczyną jest pomieszanie krwi, które się dokonywa bezustanku, od czasu jak chrześcijaństwo zniosło przeszkody do małżeństwa oparte na różnicy urodzenia, a ustanowiło zakazy z powodu pokrewieństwa. Sięgając 4-o stopnia, każda jednostka żyjąca dzisiaj ma 16 przodków; do 5-go 32; do 6-go 64; do 10-go 1.024; do 12-go 4.096, co nas przenosi w wiek XVI-y! Licząc tylko trzy pokolenia, zarówno męskie jak kobiece na jeden wiek, pewnikiem jest matematycznym, że każdy z nas liczy przeszło 16 milionów przodków. Ta potęga zlewania się ras niweczy wszelkie wysiłki w kierunku przeciwnym, wynikającym z poszukiwania równości stanu w małżeństwach. Plato już mógł powiedzieć:

„Co się tyczy tych, którzy się chętnie z szlachectwa i mówią że człowiek pochodzi z dobrego domu, dlatego że może wyliczyć siedmiu przodków bogatych, to oni, w skutek ciemnoty swojej, nie są w stanie objąć wzrokiem całego rodzaju ludzkiego. Każdy z nas ma tysiące przodków, pomiędzy którymi znajduje się częstokroć niezliczona ilość bogatych, ubogich, panów i niewolników, greków i barbarzyńców.“

Uczony pisarz od którego zapożyczamy tych wywodów, może twierdzić, że wszyscy francuzi pochodzą od Karola Wielkiego, i nikt temu przeczyć nie może. Przedawnienie zatem jest w gruncie rzeczy prawem naturalnem, i słusznie moralności utrzymują, że posiadanie wiekowe znaczy tyle co własność; gdyż w ciągu tego czasu pomieszanie ras jeźli nie zostało dokonane, to znacznie postąpiło naprzód.

Dopomaga do tego jeszcze jeden fakt fizyologiczny znacznej doniosłości. Rodziny do wyższych stanów należące mnożą się mniej niż rodziny w skromnych warunkach żyjące i znikają bardzo prędko. Zwyczaj zaślubiania przez reprezentantów wyższych rodzin córek dorobkiewiczów z jednej strony, prawo dziedziczenia przez kobiety, przyjęte obecnie w całej Europie zachodniej, z drugiej strony, przyspieszają znacznie to mieszanie się ras i majątków.

Nistałość majątków zwiększyła się w skutek coraz większej przewagi w społeczeństwie nowoczesnem tego, co możnaby nazwać ruchliwością ekonomiczną.

We Francyi każda nieruchomość zmienia posiadacza przecięciowo co lat dziewiętnaście. Za dawniejszych czasów ruch ten był mniejszy, istniał jednak i we Francyi, gdzie prawodawstwo dozwalało na handel ziemią. Substytucje nie miały tam nigdy tego znaczenia co w Anglii albo w Niemczech. Są to te instytucje sztuczne, które po tamtej stronie kanału utrzymują jeszcze przy życiu wspomnienie grabieży pochodzących z wojen domowych albo z nadużycia prawodawstwa klasowego, takich jak wywłaszczenie *crofter'ów* higlandzkich po klęsce Stuartów w r. 1746, zaboru Kromwella w Irlandyi, przywłaszczenie majątków komunalnych i tak zwane *inclosures* za czasów królowej Elzbiety w Anglii.

Warren Hartings był ostatnim z wielkich grabieżców historycznych, a oburzenie, jakie opisy jego zdzierstw w Indjach wywołały w narodzie angielskim, wskazuje jaka zmiana dokonana się w sumieniu publicznem.

We Francyi przeciwnie, pod sterem dynastyi Kapeptyngów, legiści dążyli ciągle do przeobrażenia we własność użytkującą (*propriété utile*) gruntów dzierzonych przez wieśniaków, zastrzegając jedynie dla panów prawa raczej honorowe aniżeli zyskowe, tak, że przed r. 1789 znaczna część ziemi ornej należała do rolników, pod rozmaitemi nazwami (*bail à rente foncière, censive, albergement* i t. d.) Zamiast faworyzować właścicieli, jak w Anglii od czasów Karola I-go, królowie francuzcy starali się nadać przewagę interesowi konsumenta. Duchowieństwo, szlachta, bogate mieszczaństwo, nietylko nie byli „grabieżcami“, ale sami byli ograbiani przez konfiskaty francuzkie rewolucyjne. Wysokie pensye płacone — za ostatnich panowań — szlachcie dworskiej, były jednym z najbardziej uderzających nadużyć dawnych rządów we Francyi, i łatwo zrozumieć, że opinia ostatecznie mocno się na nie oburzała; ale w porównaniu z ogółem produkcji narodowej, pensye te były nie znaczącymi płacami. Łapówki nowoczesne, pobierane we Francyi pod osłoną odpowiedzialności ministeryalnej, od liwerunków i koncesyj administracyjnych, mają daleko większe znaczenie, tylko że nie są publicznie uwidocznione. We Francyi socyalizm nie może pozować na mściciela pogwałconych praw historycznych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— Patrz pan! Widzisz tam na drugiem piętrze w loży od sceny tę starą, obrzydliwą istotę?

— Widzę!

— To jest istota doskonale poinformowana w kwestjach całego wiedeńskiego demi-monde. Ona zna równie dobrze tę oto tutaj — wskazała artystkę, wybuchającą szaloną radością w tej chwili na scenie — jak i te które teraz tańczą. Co ona powie, to...

Nie dokończyła tylko rozkazała opodal stojącemu słuchającemu.

— Zawołaj mi tę panią z drugiego, starą Lorę, cze-kam na nią w garderobie pani Gimajer.

Lokaj pobiegł, pani Adelina zniknęła w lesie rozstawionych dekoracyj, a ja zostałem na miejscu i studyowałem to fizyognomię Liechtensteina, to Lory.

Oboje mnie interesowali, bo dziwnie człowiekiem rzucają okoliczności. I przypomniałem sobie wtedy Korybutowicza, który tak lubił porównywać ludzi do piłek rzuconych na oślep.

Wreszcie kurtyna zapadła, księżę z miejsca się ruszył, a pani Lory już w jej loży nie było.

#### IV.

Pan von Winter i panna Tretter, nie istnieli.

Tak przynajmniej twierdziła pani Adelina po rozmó-

wieniu się z osobami, których informacje dwuznacznymi być nie mogły.

A więc uległem mistyfikacyi księcia. Po sześciu miesiącach wydała mi się ona tak naturalną, jak naturalnym mi się wtedy wydał list Korybutowicza.

Księżę skomponował poprostu historyjkę prawdopodobną. W jakim celu? Naturalnie aby zmylić naszą pogon, aby zatrzeć ślady, aby nas uspokoić co do Edwarda na czas nieograniczenie długi. Udało mu się to zupełnie. Wszystko przypuszczałem raczej niż okoliczność, że list księcia był zręcznie obmyślaną bajką, mającą mnie i Celinę wyprowadzić w pole. To zaś, że mu się ten podstęp udał, doprowadzało mnie do takiej złości na samego siebie, tak mnie upakarzało, iż jeszcze mimo wszystkiego usiłowałem wmówić w siebie, że list Korybutowicza zawiera prawdę, a informacje pani Adeliny były fałszywe.

Pogrążony w myślach siedziałem w Wiedniu i czekałem wiadomości od Leona, doniósłszy mu w odpowiedzi na jego depeszę, iż na trop Edwarda wpaść nie mogę. Tymczasem panna Fatini intrygowała mnie swoją ciekawością i żądzą przeniknięcia do najskrytszych głębin osób, grających jakąkolwiek rolę w owym dramacie Korjatyńskich.

Chociaż mnie samego zajmowały do najwyższego stopnia myśli tylko o Edwardzie i Celinie, hrabinie i Korybutowiczu, to przecież zanudzała mnie panna Adelina pyta-

## Listy z Galicyi.

Komitet wystawowy, celem lepszego i pełniejszego, żywszego niejako odzwierciedlenia stanu kraju, połączył z wystawą stałą wystawy ruchome i czasowe, jak urządzone w Czerwcu: wystawa kwiatowa i ogrodnicza oraz wystawa bydła, lub jak teraz we Wrześniu, chlubnie i z wynikiem dodatnim zamknięta wystawa koni.

Wystawa bydła rogatego, wystawa owiec i trzody chlewnej dowiodły, że gospodarstwa galicyjskie robią pod tym względem postępy pocieszające i stoją znacznie wyżej, niż przed laty dwudziestu niespełna, gdy urządzano we Lwowie pierwszą wystawę galicyjską.

Hodowla trzody chlewnej góruje nawet nad innemi; Wiedeń „nad modrym Dunajem“ co roku otrzymuje od Galicyi setki tysięcy trzody, no i dziesiątek tysięcy żydów.

Dzięki pierwszym wiedeńscy tyją, a raczej tyćby mogli, gdyby nie musieli chudnąć z powodu dawnych i nowych żydów swoich, którzy ich przyprawiają o suchoty kieszeniowe, z pomocą najrozmaitszych sposobów wyzysku. Faktem bowiem jest, iż 90% żydów, osiadłych w Wiedniu, pochodzi z Galicyi, z kąd dopiero już w latach często dojrzałych, wynoszą się do Wiednia który jako wielkie miasto przedstawia lepsze warunki do łapania grubych ryb w wodzie niezwykle mętnej albo przez żydów rozmyślnie mąconej.

Wystarczy wymienić, z głośniejszych żydów galicyjskich, odgrywających w Wiedniu wielką rolę, ku szkodzie i niemców i słowian: Arnold von Porada-Rappaport, radca prawny osławionego „Laenderbanku“; Friedmann, adwokat i redaktor naczelny „Fremdenblattu“, dziennika utrzymywanego przez austriackie ministerium spraw zagranicznych; dr James (Jakób) Klang, dyrektor chwiejącego się Towarzystwa ubezpieczeń „Phoenix“; dr Blumenstock, dyrektor kancelaryi Izby poselskiej; dr Edward Rittner, szef sekcji (ranga po ministrze pierwsza!) w ministerium wyznań i oświecenia; dr Ignac Rosner, komisarz powiatowy, pełniący obowiązki osobistego sekretarza przy ministrze wyznań i oświecenia (strach pomyśleć, że najwyższa władza państwowa w Austrii, przeznaczona do opieki nad wyznaniem chrześcijańskimi, ma na stanowiskach naczelnych samych żydów!) i wielu, wielu innych.

Ale ja tutaj zagadałem się o żydach, kiedy obowiązkiem moim jest pisać o trzodzie. Przeskakuję tedy od pierwszych do drugiej i zaznaczam, iż obecnie posiada Galicya trzody chlewnej 784,480 sztuk, czyli 9·9J sztuk na jeden kilometr kwadratowy.

Następne dziesięciolecie powinno ową cyfrę przynajmniej podwoić.

Owiec było w 1893 r. w Galicyi 630,994, a kóz 21,695 sztuk, głównie trzymany przez żydów po miastach, ale w tak marnym stanie, że nieraz aż serce się ściska gdy pa-

niami i ciąglą chęcią mówienia o nich. Żaden szczegół nie był jej obojętnym tak iż zdawało się jakby rolą moją poszukiwacza przejęła się stokroć razy więcej odemnie.

To jej zajęcie się Edwardem obudziło we mnie pewne podejrzenia, a w rezultacie zaświtała mi myśl, że pan von Winter i panna Treter istnieć mogli, tylko panna Fatini miała interes w tem, żeby ich pozostawić w ukryciu przedemną.

Skoro tylko to przypuszczenie zrodziło się w mej głowie, postanowiłem sam widzieć się z księciem Lichtensteinem. Mieszkał on w swym pałacu zbudowanym w dzielnicy odległej od środka miasta. Dowiedziawszy się, iż zastać go mogę w domu o wieczornej porze, poprzedzającej widowiska w teatrach, udałem się do niego o godzinie pół do ósmej. Przyjął mnie uprzejmie. Był to młodzieniec lat dwudziestu i kilku, pełen sympatycznych zalet zewnętrznych w sposobie zachowania się dżentelman skończony. Skoro tylko jednak objaśniłem go o celu mej wizyty, spojrział na mnie marszcząc brwi i rzekł z niezadowoleniem.

— Panie! — odparł — w tych dniach już drugi raz ktoś mnie pyta o tego pana Wintera, który miał być moim mentorem. Zaczyna mnie to niepokoić... Widzę w tem jakąś mistyfikację... wogóle coś niejasnego, podejrzanego...

— Raczy księżę wybaczycy...

trzymy na wygłodzoną, wychudłą i staniającą się kozę żydowską. Żyd bowiem tylko tyle żywi to zwierzę, by nie zdechło, a zresztą każe jej żyć własnym przemysłem.

Wystawa koni powiodła się wybornie, acz ujawniła jeden bardzo poważny brak: Galicyi niedostaje gatunku koni zdalnych „pod remont“, to jest do służby w szeregach wojskowych.

Wprawdzie zachodnia część kraju nie nadaje się do tego rodzaju hodowli; brak dużych i bujnych pastwisk; teren górzysty albo przynajmniej falowaty, o ziemi niezbyt rodzajnej, nie są odpowiednie do prowadzenia hodowli koni na wielkie rozmiary.

Inaczej natomiast rzeczy stoją we wschodniej części prowincyi; tutaj pastwisk nie brakuje; trawy podostatkiem; płaszczyny wielkie i gładkie; słowem, istnieją wszystkie warunki które na Węgrzech umożliwiły i ułatwiły hodowlę koni na wielką skalę.

Większa część pieniędzy — a wychodzą na to miliony co roku — wyznaczonych przez ministerium wojny na zakup koni dla armii tonie w kieszeniach węgierskich, reszta zaś płynie zagranicę, bogacąc handlarzy żydowskich, którzy i tutaj zagarnęli dla siebie monopol, podczas gdy Galicya wychodzi z kwitkiem.

Trochę przecież zabiegów i trochę nakładów, a można będzie zdobyć dla kraju nowe źródło dochodu. Uznano tę potrzebę podczas wystawy koni, gdy się zeszli na wspólnym gruncie zainteresowani znawcy; przedyskutowano kilka projektów, zgodzono się na ogólne zarysy działalności, dostępnej dla hodowców prywatnych, i prawdopodobnie za kilka lat będą owoce na tem drzewie, którego ziarno dzisiaj w glebę rzucono.

Zresztą wydział krajowy i ministerium rolnictwa dużo robi, nie szczędząc wydatków, by podnieść rozwój i czystość rasy zwykłej. Końmi pociągowymi i końmi roboczymi Galicya pochwalić się może; nawet i paradyerów tę i ową czwórkę możnaby sprzęgnąć wcale niezłą; o stajniach magnackich zaś już i niema co mówić.

Wiele osób uważało za błąd finansowy ze strony dyrekcyi chęć przedłużenia wystawy na miesiąc Październik, który w klimacie galicyjskim bywa jednym z najprzykreszniejszych, gdyż chłód i deszcz walczą z sobą o lepsze. Obawiano się by niedobór, jaki wyniknie z utrzymania takiego licznego personelu administracyjnego, dozorców i dozoreczny, oświetlenia i porządkowania wystawy, nie pochłonął tych owoców dodatnich, jakie przyniosły miesiące poprzednie.

Ze lwowianie za przedłużeniem wystawy gardłowali, ha! w tem niema nic dziwnego, boć mnóstwo przedsiębiorców lwowskich i kupców miało złote żniwo. Hotele, restauracje, cukiernie, fiakry, tramwaye zwyczajne i elektryczne, tragarze, gazety, księgarnie, — wszystko to zarobiło do dwóch milionów reńskich, nie licząc dochodów osiągniętych przez koleje państwowe, dowożące przybyszów do Lwowa ze wszystkich stron Galicyi.

— Żadnego pana Wintera — przerwał mi huzar prawie szorstko — nie znam i nie znałem.

— To oświadczenie księcia zupełnie mi wystarcza — odparłem, wstając i żegnając młodzieńca. Już byłem w przedpokoju gdy książę mnie odwołał.

— W tej chwili — rzekł — przypomniałem sobie, że dwaj książęta Schwarzenbergowie, moi rówieśnicy, jeżeli mnie pamięć nie myli, mieli nauczyciela, który, bodaj czy się też Winter nie nazywał. Mogła więc tu zajść pomyłka nazwiska... tytuł... okoliczności analogiczne...

Zamyśliłem się. Rzeczywiście było rzeczą prawdopodobną, że Korybutowicz pomylił się w podaniu mi nazwiska księcia.

— Udaj się więc pan do nich — ciągnął Lichtenstein — a może trafisz na poszukiwanego Wintera. Czy popełnił on jakiś skandal?

— Nie! bynajmniej — podchwyciłem — zniknął z moim znajomym, którego odszukać pragnę.

Wziąwszy adres Schwarzenbergów, ruszyłem fiakrem nie do nich wszakże, lecz do Adeliny.

Jechałem jakąś pustą ulicą, gdy nagle idąca chodnikiem postać mężczyzny zelektryzowała mnie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Miasto samo zyskało też pod względem powierzchowności i czystości. Do tej pory bowiem Lwów należał do najbrudniejszych miast w Europie, głównie zaś sprawcami owego niechlujstwa byli żydzi tamtejsi.

Żyd wszędzie jest brudny i wody nienawidzi, żyd lwowski nadobitek trąci Wschodem, tureczyzną — i łączy w sobie niechlujstwo własne z niedbałością turka. Większość domów we Lwowie należy do żydów; każdy więc z takich domów był do niedawna jaskinią cuchnącą brudów, błota i odpadków.

Stolica Galicyi nie posiada ani kanalizacji ani wodociągów, co w zestawieniu jeszcze z ową gospodarką żydowską, wydawało straszne rezultaty. Nadobitek żyd nigdy nie zadawała się robieniem brudów wewnątrz domów, przeciwnie, z czelnością niesłuchaną wysnuwa on je na ulice. Łatwo tedy sobie wyobrazić jak wyglądały dzielnice Lwowa czysto żydowskie, skoro inne, jedynie w części przez żydów zamieszkałe, raziły każdego przybysza.

Ale już na rok przed wystawą prezydium miasta Lwowa, w skład którego, jako wice-prezydent miasta, wchodzi też i dyrektor wystawy, dr Marchwicki, wzięło się energicznie do usunięcia żydowskich nieporządków, zmusiło do odnawiania domów, poprawiło bruki i asfalty niegodne miasta liczącego 135,000 mieszkańców, pozakładało skwery, słowem „zeuropeizowało“ Lwów, który długie lata był jakby przedsiönkiem Adryanopola, Stambułu, Smyrny i Damaszku.

Życzyłoby tylko należało, by ukrócenie brudów żydowskich, na czem cierpi niesłuchanie zdrowotność całej ludności chrześcijańskiej, nie było jednorazem i dorażnem, ale odbywało się stale i — z coraz lepszym skutkiem.

Zastępca.

## NA POSTERUNKU.

Czem się zajmuje dziś świat cały. — Reformy kościelno-polityczne na Węgrzech. — Ich potworność. — Niedosć ślubów cywilnych. — Prawo uznające bezwyznaniowość — i prawo pozwalające chrześcianom przechodzić na wiarę żydowską! — Jeden krok do przepaści. — Sześć głosów większości w izbie magnatów. — Pytanie które trapi kronikarza i odpowiedź na nie w notatce z Pesztu. — Magnaci węgiersey w bankach żydowskich. — Jakie ich obowiązki? — Co mówi opinia publiczna a co rzeczywistość. — Kronikarz „Roli“ lęka się burzy i chce być obiektywnym. — Poświęcanie się przedstawicieli rodów możnych i poświęcenie finansistów. — O czem wiedzieć — nie wadzi.

Świat cały i wszystkie gazety zajmują się dziś sprawą jedyną w swym rodzaju i oryginalną niesłuchanie w potworności swojej. Sprawa tak nazwanych „reform kościelno-politycznych“ na Węgrzech, to straszliwie zaiste pouczająca przestroga dla ludów chrześcijańskich, a i przykład zarazem, do czego dojść może społeczeństwo które zbratawszy się, zjednoczywszy z Judą, zatracą w sobie moralność chrześcijańską, a przejmuje się zasadami Talmudu. Gdy żyd od chrześcianina bierze, gdy przy pomocy oszustwa i podstępny wyzuwa go z mienia, jest źle; ale stokroć jest gorzej gdy żyd chrześcianinowi daje, bo dać mu może to tylko z czego sam wyrosł i czem jest przesiąknięty — zgniliznę materialistyczną. I wtedy dopiero następuje „asymilacja“ rzeczywista, ale... w jednym tylko kierunku: w upodleniu. Tak stało się na Węgrzech, a kwintesencją tego co się stało, są właśnie owe reformy kościelno-polityczne. Skoro chcesz mi być bratem, powiada żyd do Węgry, to bądźże nim naprawdę; wyrzeknij się więc wszelkiego zacofania, otrząśnij z twoich wierzeń, z „przesądów religijnych“ a i idź za mną i ze mną śmiało, naprzód z postępem! I poszedł zjednoczony węgry z żydem ręka w rękę, aż stanął nad przepaścią. Stanął — i kroku jednego tylko brakowało iżby w przepaść runął, pozostawiając naturalnie żyda wyłącznym panem placu. Szaleńca „zasymilowanego“ z Judą powstrzymała od tego kroku ostatniego, krzepka mocą wiary i zrozumienia szczytnego obowiązku — dłoń duchowieństwa.

Bo, jak wiadomo, prawo o ślubach cywilnych nie wyczerpuje nawet w części programu liberalno-semickiej bandy p. Weckerlego i S-ki, i niezadowoliliby jej bynajmniej. Aby dojść do postępu (!) takiego któryby ziemię chrześcijańską przemienił z gruntu w judajską i oddał ją w bezpodzielną moc Izraela; czyli, aby reformy kościelno-polityczne osiągnęły w całej rozciągłości rezultat swój praktyczny, potrzeba, obok innych, i takich dwóch praw jeszcze: 1-o prawa uznającego bezwyznaniowość — i 2-o prawa, na mocy którego chrześcianie mogliby przechodzić (!) na „tóno judaizmu“, przyczem i dzieci rodziców takich chrześcian, do lat siedmiu, musiałyby równocześnie z nimi przyjmować również wiarę żydowską!

Mówi się dość dużo i mówi się nawet coraz częściej o wpływie i przewadze żydostwa wśród tych lub owych społeczeństw chrześcijańskich, ale iżby wpływ ten osiągnąć mógł aż takiego szczytu demoralizacji, tego w najbujniejszej nawet fantazyi nikt chyba nie przypuszczał. Dzisiaj jest to faktem, a potworność dwóch powyżej przywiedzionych ustaw w izbie magnatów węgierskich, zaledwie większością 6-ciu głosów odrzuconą została. Tak, sześcioma tylko głosami stronnictwo konserwatywno-katolickie zwyciężyło ohydę, na samą myśl o której kamiennie nawet serce zakrwawić się jest zdolne. Tylko taka większość magnatów węgierskich, chrześcijańskich, nie chciała wiary swojej świętej i Inienia Chrystusowego oddać w najbezpieczniejszą poniewierkę. Inni, w liczbie wcale poważnej, byle żydom i spodlonym ich sługom — liberałom — dogodzić, nie wzdrygnęli się przed taką nawet hańbą! I gdyby, mówię, nie siła oraz wpływ duchowieństwa, bodaj czy i ta większość znalazłaby się w końcu i czyby propaganda bezwyznaniowości nie zatryumfowała!...

Zaiste, gdy się to wszystko czyta i gdy się o tem myśli, niewesoło staje się w duszy kronikarza. Nie czuje on się zdolnym do rozweselenia czytelników, choćby nawet tematy, z bruku warszawskiego, miał po temu, ale mózgi jego trapi pytanie, z kąd, dlaczego i jakim mianowicie sposobem w zgromadzeniu stanowiącem czoło narodu węgierskiego, w zgromadzeniu magnatów, wziąć się może aż tyle powolnych sług i pacholków oddanych jakby duszą i ciałem judaizmowi? I gdy się nad pytaniem tem biedził, wręczono mi list, na który spojrzawszy, dostrzegłem stempel peszteński. Z tem większą tedy skwapliwością rozerwałem kopertę i wyjąłem notatkę w której wiedeński korespondent „Roli“, bawiący chwilowo w Peszcie, tak nam oto zagadkę ową dziwną tłumaczy:

Peszt 13 Października.

„Od dni kilku chodzę na posiedzenia węgierskiej Izby magnatów, i codziennie powracam do domu pełen zdumienia.

„To bowiem, na co patrzę; to, co słyszę i spudnam sumiennie; to, o czem wreszcie wiedziałem już dawniej, — zlewa się teraz w jeden obraz bardzo posępny.

„Arystokracja węgierska, w swej części przeważnej, jest moralnie zgangrenowaną, a gangrena ta zabójczo wpływa na całe społeczeństwo madziarskie.

„Nie wtajemniczony, człowiek obcy, nie obznajmiony ze stosunkami wewnętrznymi i osobistymi polityki oraz polityków węgierskich, musi za każdym razem ze zdumieniem się pytać, jakim sposobem prezes ministrów węgierskich, pan Weckerle, zdołał zjednać sobie większość dla swoich projektów przeciwchrześcijańskich, wśród katolickiej arystokracji węgierskiej? Większość ta wynosi połowę Izby magnatów, plus pięć czy sześć głosów, nadających moc obowiązującą (po ostatecznej sankcyi monarszej) owym ustawom przeciwchrześcijańskim.

„Jakim sposobem?!

„Gdy ugoda z 1867-go roku uczyniła węgry wyłącznymi panami w krajach korony S-go Stefana, żydzi węgierscy, grając równocześnie rolę gwałtownych madziarów, rzucili się gromadnie do zakładania rozmaitych banków, instytucyj akcyjnych i przedsiębiorstw handlowych, mających na celu ryczałtowe lub stopniowe wyzyskanie tu-tejszego ogółu chrześcijańskiego. Celem zaś lepszego utajenia właściwych zamiarów; celem zamyslenia oczu i zasłonięcia żydowskiej roboty; celem przywdziania owczej skóry, jak to zwykle wilki czynią, gdy o wielki łup idzie, żydowscy „macherzy“ pozapraszali na prezesów zarządu, dyrektorów i członków rad zarządzających rozmaitych hrabiów i baronów chrześcijańskich, o pięknie brzmiących i powszechnie w kraju znanych nazwiskach. Obowiązkiem takich panów prezesów i dyrektorów było do niczego się nie wtrącać, jeno swym tytułem pańskim zastania sztuczki żydowskie i wmawiać w naiwny ogół swojemi podpisami na akcyjach oraz protokołach zarządu, że tam, gdzie się taki a taki pan znajduje, żadne podejsście miejsca mieć nie może. Za tego rodzaju usługi książę-prezes lub hrabia-dyrektor pobierał od 12,000 do 30,000 zlr. rocznej pensyi.

„Rzecz jasna że na oddawanie takich usług godził się nie każdy arystokrata. „Słomianymi ludźmi“ zostawali wyłącznie podrujnowani pankowie, którzy mieli jedynie tytuł własności na swych dobrach.

„Nieszczęściem dla kraju, niemal każdy magnat węgierski (z nielicznymi wyjątkami) jest również dziedzicznym członkiem Izby panów, czyli ma wpływ na prawodawstwo kraju i nadzór nad postępowaniem rządu. Rzecz jasna, że książę-prezes lub hrabia-dyrektor banku żydowskiego jest zupełnym manekinem w rękach swych chlebobawców,

manekinem, który oni mogą popychać wedle swej woli, i w każdej sprawie publicznej, w tę lub ową stronę.

„Na oko bowiem, celem wyprowadzenia tłumów w pole, pisze się w dziennikach, iż książę ten a ten, lub hrabia ten a ten, idąc z postępem czasu, oraz dbając o ekonomiczny rozwój kraju, postanowili wziąć czynny udział w takim to a takim towarzystwie przemysłowym lub banku. Bardzo często też dodaje się, że opinia publiczna powinna się cieszyć, iż owo stanowisko prezesa lub dyrektora zajmuje raczej potomek starego rodu madziarskiego, niż, dajmy na to, izraelita.

„A gdy taki poświęcający się dla dobra ogółu za 30000, złr. rocznej pensji magnat, w Izbie wyższej głosuje na zgubę tegoż ogółu chrześcijańskiego, faworyzując żydów, dzienniki, bankom i finansistom schlebujące i zaprzędane, piszą że ów książę jeden i drugi, ów hrabia, jeden, dziesiąty i trzydziesty, dlatego podobne wota oddali, iż stoją na wysokości swego czasu, nowożytnych potrzeb i prądów, iż są pełni tolerancji i zasługują też całkowicie na miano prawdziwych mężów stanu.

„Nielitościwa przecież rzeczywistość mówi zupełnie co innego. Rzeczywistość mówi, że człowiek żyjący z łaski żydów i z ich kasy czerpiący pieniądze, potrzebne na komfort, ładne mieszkanie, pojazd, smaczny obiad, wonne cygara, a wzamian zaś za to pokrywający swem nazwiskiem operacje żydowskie natury mniej lub więcej brudnej, ani dla dobra ogółu nie pracuje, ani też pod żadnym innym względem swobodnej woli nie posiada.

„Wystarczy bowiem aby żydowski „macher“, płacący panu hrabiemu pensję, dał mu w mniej albo więcej zręczny sposób do zrozumienia, że *wypada* w danym razie tak a nie inaczej postąpić, a wówczas niezależny ów pan hrabia, pracujący dla dobra kraju, z pewnością postąpi według wskazówki pana „kolegi“ z zarządu.

„Raz może żydom zależeć, aby pan hrabia ogłosił w dziennikach list potępiający antysemityzm; innym razem choć, aby kazał dziennikowi od niego zależącemu pomijać milczeniem nadużycia wielkich i małych żydów; trzeci raz wreszcie, jak obecnie, pragną, by hrabia popierał „liberalne“ projekty p. Weckerlego. I pan hrabia popiera; na wypadek bowiem najwniejszego oporu, straciłby możliwość pracowania nad podniesieniem dobrobytu kraju, za 30,000 złr. rocznej pensji!

„Najjaskrawszym wreszcie dowodem zależności finansowej od żydów, w jaką popadła arystokracja węgierska, zależności upozorowanej piastowaniem godności prezesów i dyrektorów w instytucjach żydowskich, było głosowanie nad t. zw. „recepcją żydów“, co pociągałoby za sobą możliwość przyjmowania przez chrześcijan judaizmu!

„Oczywiście, przed taką ohydą potworną wzdrygnąć się musiał niejeden nawet zaprzędany żydom arystokrata węgierski; nie śmiać atoli jawnie się sprzeciwić woli swoich chlebobadawców, panowie „liberalni“ magnaci wydalili się milczkiem przed głosowaniem z sali obrad, inni zaś, bardziej zadłużeni i lepsze biorący pensje, wypowiedziawszy obrzydliwe na cześć żydów dytyramby, głosowali nawet i za tak potwornym projektem do prawa, na szczęście obalonym przez większość chrześcijańską.

„I na Węgrzech bowiem zdarzają się jeszcze arystokraci nie żeniący się dla posagu z żydówkami i nie występujący się bankierom izraelskim.“

z P.

Niechaj sobie, kto chce, nad notatką powyższą, zupełnie jak to widzimy obiektywną, robi komentarze, ja ich czynić nie będę. Najpierw dlatego, że i ja także chcę być obiektywnym, a powtóre lękam się, iżby na „Rolę“, ze strony niektórych zwłaszcza niezależnych publicystów warszawskich nie sprowadzić znów burzy. Burz tych z grzmotami, piorunami było przecież już tyle! Zresztą u nas nad Wisłą jest inaczej, i stosunek pewnych sfer arystokratycznych do pewnych sfer plutokratycznych, na innych (o tak!) opiera się podstawach. Jeżeli zaś i nasi „przedstawiciele rodów znanych“ zajmują w tych lub owych instytucjach, powstałych głównie z kapitałów żydowskich: w towarzystwach akcyjnych, bankach, etc., „stanowiska wybitne“ — to są oni tam nie po to, iżby się panom „izraelitom“ wystugiwać i przy pomocy firm swoich arystokratycznych ułatwiać im... skubanie ogółu, ale poświęcają się oni raczej naprawdę (!) i w tym tylko celu, iżby instytucje owe i przedsiębiorstwa starozakonne „funkcjonowały“ z istotnym dobrem publiczności. Tak i nam to przecież niejednokrotnie tłumaczono. Wprawdzie mecenasi ci i opiekunowie „interesów ogółu“ za poświęcenie swoje biorą także pensje, honoraria i najrozmaitszego rodzaju dodatki za „znaki obecności“, czyniące sumy zgoła nie do

odrzucenia, no... aleć żyjemy wszak w czasach tak bardzo rachunkowych, czyli tak pozytywnych, że wszystko, a więc i poświęcenie dla dobra publicznego, na monetę brzęczącą obliczanem być musi. Z drugiej znów strony mamy też i plutokrację semicką taką, jakiej węgry nie oglądali nigdy i oglądać pewnie nie będą. Nasi albo- wiem finansisci sąto, również jak ich... parawany, — przepraszam, chciałem powiedzieć: jak ich przewodnicy w czynieniu ogółowi dobrze — ludzie idei i ludzie poświęcenia! Oni, dając naprzykład niektórym panom radcom Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego wcale dobrze płatne posady w swoich przedsiębiorstwach asekuracyjnych, czynią to bynajmniej nie w tej intencji, aby w ten sposób zabezpieczyć się przy utworzeniu ubezpieczeń w tajemnych, ale iżby owych panów radców, pełniących służbę podwójną: u wyborców swoich i u „izraelitów“, własnym sumptem, do prowadzenia przyszłej ich instytucji ubezpieczeń wzajemnych odpowiednio uzdolnić. I to nam przecież tak już tłumaczono, a nie jestże to, pytam, ze strony pp. finansistów, poświęcenie prawdziwe?

Mimo przecież to wszystko, byłoby może dobrze, gdyby i poświęcający się „przedstawiciele rodów znanych“ i ci co na ich cześć wypisują w dziennikach dytyramby — i nasi „asymilatorowie“ i nasi: jedni mądrzy wielce, drudzy wielce naiwni judofile, z notatki powyższej poznać chcieli, jakie to mianowicie z „asymilacyi“ arystokracji węgierskiej z judaizmem spływają, raczej spłynęły już, dla ogółu tamtejszego skutki. Wszak wiedzieć o tem i naukę ztąd czerpać — chyba nie zawadzi.

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Gdyby Chińczycy nie byli dostali w skórę. — Błogi żywot literatów w Chinach. — Projekt emigracyi do nowego Eldorado. — Co mu stanęło na zawadzie. — Yamagata. — Projekt zbrojnej interwencji. — Odwieczne ognisko emancypacyi. — Znów projekt emigracyi. — Przywileje kobiet na Ghardai. — Czystość obyczajów. — Dla czego kronikarz tam nie emigruje. — Panna Helena Parsons. — Rada kronikarza. — Nowa ofiara Monte Carla. — List do komisarza policyi. — Kilka pobieżnych uwag nad zgonem samobójcy. — Jego zapis. — Horoskop chiński. — Mur chiński i Nankin. — Dlaczego?

Ba! gdyby ci Chińczycy nie byli dostali tak szpetnie w skórę; gdyby ich Japończycy nie byli tak brzydko spostonowali pod Pjōng-jangiem i w zatoce Koreańskiej; gdyby cesarz chiński nie myślał o drapnięciu z Pekinu najmniej do Nankinu, a te ordynarne Chińczyki nie myśleli o wyrznięciu mandarynów, bez względu na kolor ich guzików, byłbym może wielki zamiar doprowadził do skutku, byłbym panie dobrodzieju, dokonał wielkiej rewolucyi literacko-dziennikarskiej, byłbym urządził wielką emigrację, byłbym niby ów czarnoksiężnik, co to wszystkie szczury wyprowadza za sobą z danej miejscowości, wyprowadził z Warszawy do Pekinu wszystko co piórem macha i drukiem się para...

Bo cóżto za błogie życie wiodą w Chinach literaci! Chodzą sobie, panie dobrodzieju, po ulicy, nadęci jak purchawki, albo jak, nie przymierzający, nasi finansowi potentaci, z warkoczami po pięty, z fajką w gębie, a tłum czapkuje im do ziemi, nadstawiając chciwie ucha, ażali który z nich nie raczy wygłosić jakiejś sentencji, jakiejś mądrej rady lub przysłówia. Stanowią oni tam potęgę, przed którą każdy czoła uchyla, zwyczajnie jak wśród narodu barbarzyńskiego, który wyżej ceni naukę nad mamonę; próżnują na potęgę a opływają we wszystko, jak pączki w maśle, pieczone gołąbki same wlatują im do gąbki.

Do takiego Eldorado chciałem zaprowadzić moich kochanych braci po bibule; ale cóż, ta nieszczęsna wojna wszystkie szyki mi popsuła, wszystkie plany obróciła w niwecz. Ten marszałek Yamagata ładnie się co prawda nazywa, ale mi zrobił bardzo brzydki *Strich durch die Rechnung*, jak mówią Niemcy, którego mu nigdy nie daruję.

I co tu teraz począć, żeby nam, literatom, otworzyć napowrót drogę do owego Eldorado, które zamknęło się przed nami tak niespodzianie, właśnie w chwili, gdyśmy się tam wybierali?... Ano, nic innego nie pozostaje, tylko przedsięwziąć zbrojną na rzecz Chińczyków interwencję... Jakże, panowie bracia, zgoda?... Proszę o deklaracje, bo co ja to każdego czasu do gotowego!

Kiedy hulać to hulać, kiedy emigrować to emigrować! Rozemigrowałem się dziś tak, że mam w zanadru jeszcze jeden projekt emigracyjny. Ozdobom naszego życia, pączkom kwiatu szczęścia naszego, komużby jak nie naszym niewiastom, notabene niewiastom, w całym postępowem, nowoczesnem tego wyrazu znaczeniu, niewiastom ryceikom w wielkim boju emancypacyjnym odrodzenia, radzę także emigrację. Do Ghardaja, panie dobrodzieju, do Ghardaja,

niedaleczko! To sobie jest, proszę Państwa, taka malutka ale taka milutka oaza wpośród... Sacharki. Jestto takie przyjemne miejsceczko, w którym nie trzeba dopiero propagować zasad i pojęć emancypacyjnych: one tam istnieją od wieków, przychodzi się do gotowego! Tamtejsza kobieta może zmieniać mężów, jak nasze zmieniają rękawiczki, buciki, kolor swoich włosów, swoje uczucia, słowem jak wszystko co jest w świecie najzmienniejszego.

To też proszę się przypatrzeć, jakie tam panują obyczaje! Braciom moim po płci, którzyby chcieli naturę swoją uszlachetnić, udoskonalić, radziłbym również emigrować do Ghardaja. Tam żadna kobieta nie da sobie ani wspomnieć o mężu który jej nie przysięgnie na Koran i na Proroka (bo trzeba wiedzieć, że ci pantoflarze są Muzułmanami), że fajki do ust i kieliszka do ręki nie weźmie. Śliczny kraj! Jabym sam do niego, nie mieszkając, powędrował, tylko że... Ano, nie mogę! Mam przecież pilnować tutaj sprawy emigracji do Chin braci bibulastej. Dwóch srok za jeden ogon trzymać nie można!

W każdym razie, wolałbym jechać do Ghardai, aniżeli do Buenos-Ayres. Tam wprawdzie kobiety mężczyzną za nos czy za ucho nie wodzą, ale gorzej, bo ich, panie dobrodzieju, odrazu zabijają! Prawda że ten doktor i profesor Petraglia mocno był niemądry, iż na dziewczynę, pannę Helenę Parsons, która go kochać nie chciała, nawymyślał najrozmaitszych rzeczy w liście do własnego jej ojca napisanym, ale zawsze to, co go za to spotkało, było trochę co najmniej *shocking*. Panna Helena bowiem, gdy jej ojciec dał list do przeczytania, udała się wprost do komisarza policji, żądając sprawiedliwości, a gdy jej komisarz powiedział, że on w sprawy tego rodzaju mieszać się nie może, dwoma strzałami z rewolweru położyła trupem swego potwarca, na ulicy, poczem sama oddała się w ręce policji. Zapewne jej włos z głowy nie spadnie, gdyż wszystkie Argentynki odbywają manifestacyjne pochody do jej więzienia, a i w Argentynie niebezpiecznie jest igrać z manifestacjami niewieściami, — ale jednak ja, dbały o szczęście panny Heleny, radziłbym jej szczerze, gdy obecna burza nad jej śliczną (oczywiście!) główką przemienie, zabrać się także do Ghardai i tam się kazać jakiemu głupiemu Muzułmaninowi z sobą ożenić. Tutaj bowiem, zarówno w Europie, jak zdaje mi się i w Ameryce, mimo swojej piękności (o której, wnosząc z zuchwalstwa postępkę, nie wątpię), mogłaby się chyba doczekać za wielkiej w stanie panińskim pełnoletności. Echa wystrzałów, które w sercu Petraglii utkwily, rozniosły dokoła panny Parsons mocny swąd emancypacyjny, którego nasi mężczyźni nie znoszą, a który biedny Ghardajczyk, rad nie rad znosić będzie musiał.

Komisarz policji w Nicei otrzymał w tych dniach list następującej treści: „Przybyłem do Nicei na kurację. Przegrałem w Monte Carlo kilkanaście tysięcy franków, cały mój majątek, zebrany długoletnią oszczędnością. Proszę o mojej śmierci zawiadomić moich rodziców. Adres: Aubry (ojciec) ulica Levis, w Paryżu, 94. Paweł Piotr Aubry. P. S. Ciało moje proszę oddać fakultetowi medycznemu. Niech się choć po śmierci na coś przydam światu.“

List ten wyjęto z kieszeni samobójcy, który się zastrzelił w Monte Carlo, w alei „Anglików“. Rybak naprawiający sieci na wybrzeżu, widział go jak siadał na ławce, jak wydobywszy ów list do komisarza, przeczytał go uważnie, schował napowrót, potem wyjął rewolwer i przyłożył sobie do skroni... Za daleko było, żeby mu przeszkodzić, zresztą rybacy tamtejsi tak są z samobójstwami oswojenili...

Wiesz o zgonie tej jednej z ofiar smoka montekarloskiego, zanadto głośna i zanadto urzędownie stwierdzona, żeby ją ukryć było można, przerwała długie tym razem milczenie dzienników europejskich o krwawiących się ciągle dziejach tej jaskini Molocha szulerskiego. Ileż to milczenie kosztować musiało!...

Smutna to bardzo historia i z innej strony. Ów Aubry był człowiekiem młodym, ledwie 35-letnim, silnie zbudowanym i o tyle o ile wykształconym, trudnił się bowiem nauczycielstwem. Niedostatku nie cierpiał, skoro mógł około tysiąca franków rocznie oszczędzać (wcześniej bowiem chyba jak od 20-go roku życia oszczędzać nie zaczął), a pozwalał sobie przytem na takie zbytki jak kuracja w Nicei. Oszczędzał tedy przez lat kilkanaście, ale uzbierałszy kilkanaście tysięcy, nie zdołał się oprzeć pokusie szybkiego, bez pracy, powiększenia majątku, a przegrawszy z trudem uciulane mienie, nie miał siły dorabiać się nanowo. Nie miał siły moralnej, gdyż siłę fizyczną i wiek miał po temu. Zawiadziona żądza użycia, nie okiełznana ciepłem wiary, podała mu broń samobójczą do ręki. Skończył jako jeden

z typów tych egzystencji współczesnych, których żywot samolubny a poziomy, żadnego śladu uczciwego nie zostawi po sobie na ziemi, a śmierć nie pozostawi żalu, ani wspomnienia, ani najmniejszego pożytku... Aubry nadaremnie ciało swoje zapisał fakultetowi medycznemu;—był zbudowany normalnie, nie umarł na żadną nadzwyczajną chorobę. Sekcja ciała żadnego ciekawego rezultatu nie da medycynie, a mózgu... O takie tuzinkowe mózgi chyba także żadnemu fakultetowi medycznemu nie chodzi...

A *propos* sekcyi, to zdaje się, że operacyi tej, wcześniej czy później, będą się musiały poddać Chiny; tylko że będzie to sekcyja—polityczna. Obserwatorowie (dotąd niby obojętni) wojny chińsko-japońskiej, już teraz upatrują sobie kąski dla nich najsmaczniejsze. Gdy czas przyjdzie stosowny, każdy łap za swój i basta! Żeby tylko dwóch po jeden nie osiągnęło...

Koniec końcem, ja myślę, że niedługo z Chin nie pozostanie nic przy Chińczykach, oprócz chyba muru chińskiego i... Nankinu. Mur zostanie przy nich dlatego, że to jest już specyficznie chińska ruderka, która się nikomu nawet na rozbiórkę nie przyda; Nankin zaś zostanie przy nich za to, że wynaleźli w nim materję, bardzo niegdyś na pewną zwłaszcza część ubrania używaną, i która oprócz tego dała nam przysłowie: „ubrać kogo w nankiny“. Pod murem będą sobie mogli uprawiać herbatę, w Nankinie wyrabiać nankin, tusz i... opium! I czegoż im więcej do szczęścia potrzeba?...  
E. Jerzyna.

## NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

L. Bacuez, Dyrektor Seminarjum Św. Sulpicyusza. *Podręcznik Wakacyjny dla użytku seminarzystów i młodych kapłanów. Z dziewiętego wydania francuzkiego opracował i przetłumaczył Ks. Roman Rembieliński, Prof. Sem. Metr. Św. Jana. Warszawa. Nakładem tłumacza. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa. 1894. Dla kleryków cena egz. rs. 1, dla kapłanów cena egz. rs. 1 kop. 40. str. 340.*

Czas wakacyjny nie sprzyja uduchownieniu człowieka, mówiąc w ogóle, a cóż dopiero w szczególności, gdy mowa o alumnach seminarjum! Za dużo chwil wolnych, brak wszelkiego regulaminu, towarzystwo nie zawsze dobrane i t. p. przyczyniają się do rozproszenia tego skarbu świętych wrażeń, jaki pobożny kleryk przez cały rok seminaryjski uzbierał. To też, żeby zapobiedz temu rozproszeniu, pobożny i świątły tłumacz przyswoił naszemu językowi wyżej wspomniane dziełko. Jest ono zbiorem rozmyślań, rachunków sumienia, przy pomocy których pobożny kleryk i w czasie wakacyj potrafi się utrzymać na odpowiedniej wysokości moralnej. Szkoda tylko wielka, że przekład pod względem językowym pozostawia bardzo wiele do życzenia.  
Ks. T. M.

*Biblia domowa, czyli wypisy z tekstów Pisma Świętego Starego i Nowego Zakonu, odnośnie do etyki chrześcijańskiej, przetłumaczył i skrócił z francuzkiego E. S., według 24 edycji aprobowanej przez paryżką Sorbonnę, dla użytku wiernych; Jan Kanty Trzebiński swoim nakładem wydał. Cena egzemplarza kop. 50. Radom. W drukarni i litografii J. K. Trzebińskiego. 1894, str. 376. 1 vol in 8-o min.*

Księgi Święte, dla wielu różnych powodów, nie mogą być nigdy czytane w całości przez ogół wiernych, ale tylko przez osoby odpowiednio przygotowane, uzdolnione i usposobione. To też takie prace, jak każda obszerniejsza Historia Święta, jak tak zwane „Pismo Święte“ Hoffmanowej i t. p., są bardzo pożyteczne, ale jak u nas, nie dość liczne.

Do rzędu prac podobnych, choć niezupełnie takich samych, należy i niniejsza tak zwana „Biblia domowa“. Jestto właściwie to co starożytni nazywali *Topica* albo *Loci communes*, czyli zbiór, rozmaitych zdań moralnych i filozoficznych, z różnych autorów zebranych, a jak tutaj zbiór rozlicznych tekstów, wybranych z ksiąg Świętych, podług porządku kanonicznego, z przytoczeniem rozdziałów i wierszy. Rzecz naturalna, że kilkaset jest przedmiotów (porządkiem alfabetycznym na końcu książki wykazanych), bo wiadomo że Pismo Święte każdej kwestyi i każdego przedmiotu na kartach swoich dotyka.

Książka ta może być pożyteczną, jako czytanie pobożne, ale dorywcze, gdyż się składa cała z aforyzmów, a przydaćby się mogła i kapłanom przygotowującym kazania, gdyby nie jedna okoliczność. Otóż wiadomo powszechnie, że przytaczając Pisma Świętego tak w książkach jak i na ambonie (chyba parafrazując) inaczej nie wolno, jak słowo w słowo, bez żadnej zmiany; tymczasem inaczej znajdujemy w tej książce. Wprawdzie niema tam cytat fałszywych pod względem ksiąg i rozdziałów (że już nie wspomniemy o wierszach, w których nie wszędzie zachowano ścisłość); ale natomiast znaleźliśmy tu i owdzie takie opuszczenia i obcinania tekstów, jakich niezem usprawiedliwić nie można. Ograniczymy

się na przytoczeniu kilku. Weźmy np. tekst z „Biblii domowej“ na str. 134, a mianowicie wiersz 18 z rozdziału 1 księgi Eklezjastesa; brzmi on tak: „Tym, z wielkiej mądrości wiele jest kłopotu, a kto przyczyną umiejętności przyczyną i pracy“ — gdy tymczasem w Biblii przez Księdza Arcybiskupa Kozłowskiego wydanej, czytamy wiersz 18 jak następuje: „Tym, że w wielkiej mądrości wiele jest kłopotu: a kto przyczynia umiejętności, przyczynia i pracę (pracy)“.

Drugi przykład: Z księgi Przypowieści, w rozdziale I, wierszu 20, „Biblia domowa“ tak mówi: „Mądrość przed domy opowiada, na ulicach swój głos wypuszcza“, a Biblia, wyżej cytowana, tekst niniejszy tak podaje: „Mądrość przed domy opowiada, na ulicach swój głos wypuszcza“.

Co do pomyłek w wierszach; na chybił trafił, przytaczamy następujące. Na str. 93 w § 250, zamiast v. 5, powinno być 31; w § 251 zamiast v. 54 winno być 34; w § 252, zamiast wiersz 55, powinno być 35 i t. d.

Na stronie 293, w § 835, pomieszczono Skład Apostolski — niewłaściwie, bo się nie znajduje w Piśmie Świętym.

Te i tym podobne rzeczy wskazują, albo na brak ścisłości ze strony wydawcy, albo na używanie do cytowania jakiejś Biblii francuskiej (?), jak to pozwala przypuszczać objaśnienie na karcie tytułowej podane. Nie możemy też zrozumieć wyrażenia: z Pierwszych (?) Ksiąg Mojżeszowych... które na str. 11 podane, kiedy potem mówi autor: z drugiej, z trzeciej księgi Mojżesza.

Jeżeli więc z książki niniejszej ma być prawdziwy pożytek, należałoby ją naprzód oczyścić z licznych błędów, przez ścisłe skonfrontowanie z Biblią prawdziwą, a później dopiero puścić w kurs.

Ks. T. M.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**Kościół.** W Iłowie (pow. Sochaczewski gub. Warszawska), kościół parafialny za staraniem miejscowego proboszcza ks. Stefana Szmurło, a przy pomocy zebranych na mocy pozwolenia władzy, ofiar, pochodzących głównie od mieszczan i włościan, został wewnątrz i zewnątrz wyrestaurowany. Nadto odnowiono z gruntu parkan na cmentarzu kościelnym, który od strony wielkiego Ołtarza ma być przedłużonym. Na ten cel zakupiono już plac od miejscowego pastora, a jakkolwiek kupno tegoż placu, zamierzone już od lat kilku, połączonym było z wieloma trudnościami stawianymi ze strony właścicieli, to jednakże, dzięki energii i zabiegłości ks. Szmurło, oraz miejscowego Dozoru kościelnego, przeszkody zostały usunięte i kupno przyszło ostatecznie do skutku. Zbudowano też tam rodzaj schronienia dla służby kościelnej, oraz dla kilku starszuch, które za pewnym stałem wynagrodzeniem używane będą do posług kościelnych.

**Odświeżenie pomnika Chopina.** We wsi — położonej w okolicy Sochaczewa, — Żelazowa Wola, miejscu urodzenia Fryderyka Chopina, za staraniem Warszaw. Towarzystwa Muzycznego i kilku ludzi dobrej woli, wzniesionym został ku uczczeniu pamięci wielkiego mistrza tonów, skromnym pomnik żelazny, a w Niedzielę ubiegłą, na mocy zezwolenia J. E. General-Gubernatora Warszawskiego, odbyła się uroczystość odświeżenia i poświęcenia tegoż pomnika. Po wykonaniu utworów szopenowskich przez pp. Al. Michałowskiego, Kleczyńskiego i przybyłego z Petersburga wielbiciela mistrza, p. Bałakirewa oraz po wykonaniu kantaty kompozytorki p. Zygmunta Noskowskiego do słów p. Niemojewskiego i po stosownym wreszcie przemówieniu tegoż p. Z. Noskowskiego, nastąpiła właściwa ceremonia odświeżenia. Gdy więc opadła gustownie udrapowana zasłona, zebrani ujrzeli skromny obelisk z żelaza z popiersiem kompozytorki i z napisem: „Fr. Chopin 28. 11. 1810“. Aktu poświęcenia obelisku dopełnił ks. kanonik Siennicki dziekan sochaczewski w asystencji proboszcza z Trojanowa ks. Zakrzewskiego, poczem u stóp pomnika złożono, przywiezione z Warszawy, wieńce i kwiaty. Na zakończenie uroczystości, „Lutnia“ warszawska odśpiewała „Preludium“ Chopina, a chóry Towarzystwa Muzycznego z orkiestrą wykonały poloneza A-dur, w instrumentacji p. A. Münchheimera ze słowami p. M. Radziszewskiego. W uroczystości wzięło udział około 2,000 osób, przybyłych z Warszawy i okolicy.

I wszystko niezawodnie odpowiadało, od początku do końca powadze chwili, gdyby nie natłoga bezmyślności „Kuryerów“ i ich zamięłwienie w brukowo-reporterskiej bładzce. Gdy na drugi dzień po dopełnionym akcie cześć dla wielkiego muzyka, publiczność czytała w „Kuryerze Warszawskim“ sprawozdanie, czy niby opis tego aktu, upstrzony tytułami: „Wyjazd“ — „Śniadanie w Żyrardowie“ (!) — „Przekąska (!) i Odjazd“, to ręczyć można iż niejedną zapewne z czytelników tych bzdurstw, między które wmięszanym, raczej do których przyzeczonym został na końcu i „Akt religijny“, — zapytać musiał z westchnieniem: czemu też ci panowie kuryerkowi w rzeczach, sprawach i czynach najpo-

ważniejszych, widzą zawsze szopkę — i zawsze umieją .. podrygiwać tylko...

**Regulowania służebności.** Dzienniki petersburskie, a zaniemi i tutejsze donoszą, iż ministerjum spraw wewnętrznych zajmuje się obecnie sprawą *obowiązkowego* uregulowania służebności w gub. Królestwa Polskiego.

**Wyrok.** Dzienniki tutejsze podały następujący telegram *Agencji Północnej*: „Wilno 13 Października. Izba sądowa wileńska ogłosiła wyrok w sprawie o opór władzy w miasteczku Krożach, w powiecie Rosieńskim. Czterej obwinieni zostali skazani do ciężkich robót na lat 10, trzej na zesłanie do gubernii Tobolskiej, trzej na rok do rot areztaunckich, dwaj na zamknięcie w więzieniu na 4 miesiące: część podsądnych została skazaną na arezst trzytygodniowy, dwutygodniowy i siedmiodniowy. Część podsądnych uniewinniona. Izba sądowa postanowiła wystąpić z przedstawieniem do Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana o zmianę ciężkich robót na osadzenie w więzieniu i o ulaskawienie wszystkich podsądnych pozostałych“.

**Jubileusz kapłański.** W dniu 4-tym b. m., jak już doniosły dzienniki, u księży Franciszkanów w Kaliszu, odbyła się uroczystość 50 ciego letniego jubileuszu kapłańskiego ks. Franciszka Wołyńca b. prowincyała Zakonu Ś-go Franciszka. Liczne zebrane Duchowieństwo z ks. prałatem Orzechowskim proboszczem parafii Tureckiej na czele, udało się, w dniu tym, do mieszkania Jubilata, a po wygłoszonej tamże przemowie ks. Kędzierskiego, w pochodzie procesyjnym wprowadziło Jubilata do kościoła, — gdzie, po odśpiewaniu hymnu „Veni creator“ i stosownych modłach ks. prałata Orzechowskiego od czeigodnego starego kłęczącego na stopniach Ołtarza, odebrał powtórzenie ślubów zakonnych. Następnie ks. Orzechowski włożył na głowę rozrzewnionego Jubilata wieńce mirtowy i wręczył mu laskę starości; poczem jubilat ubrany w piękny i kosztowny ornat — dar miejscowego Duchowieństwa, odprawił Sumę w czasie której ks. Kwiryn Reformata, wygłosił pełne namaszczenie kazanie o kapłaństwie, a chór amatorów pod dyrekcją p. Niteckiego wykonał śpiewy religijne wraz z p. Jezierską, która odśpiewała partje solowe. W końcu po dokonanych obrzędach ściskania głów wiernym, udano się do refektarza klasztornego na wspólny obiad, do którego zasiadło sto przeszło osób duchownych i świeckich. Ks. Wołyńca jest kapłanem, dla swej świętobliwości, czezonym i kochanym powszechnie, — nie więc dziwnego że w pięknej i rzewnej uroczystości jego Sekundycy kapłańskich, przyjął liczny udział wszystkie stany i warstwy ludności katolickiej, zarówno miasta Kalisza jak i okolicy. Wszystko to pospieszyło złożyć hołd i życzenia zacnemu słudze Bożemu.

**Wystawa.** Projekt urządzenia w Warszawie w roku przyszłym wystawy inwentarza, — według doniesienia dzienników — ma wejść naprawdę w wykonanie. Na posiedzeniu komisji wydelegowanej do rozpatrzenia tej sprawy przez komitet Towarzystwa Wyścigów Konnych, postanowiono wystawę urządzać, gdy tylko odpowiedni na ten cel plac znalezionym będzie.

**Rotszyldzi i Chiny.** Całe dziennikarstwo kontynentu europejskiego, oraz bardzo wielu polityków łamało sobie głowy, dlaczego rząd angielski i prasa angielska występowały tak nieprzyjaźnie przeciwko japończykom, a wszelkimi natomiast sposobami osłaniały i jeszcze osłaniają chińczyków: dlaczego Anglia urzędowa i dziennikarska na wszelkie sposoby stara się o przerwanie dalszej wojny z Japonią; dlaczego wreszcie posuwa się aż do uprzejmości bronięcia portowych miast chińskich własną armią?

Różni różnie tłumaczyli owo postępowanie Anglii.

Dopiero prawdziwe wyjaśnienie tego zajścia przyniosła nam poważna gazeta wrocławska *Schlesische Zeitung*, mająca stale wyborne z Londynu wiadomości.

Oto wojna chińsko-japońska wypadła nadzwyczaj nie w porę Rotszyldom, którzy właśnie mieli się podjąć dostarczenia Chinom pieniędzy, na warunkach dla siebie bardzo korzystnych. Nadmienić musimy, że owo dostarczenie pieniędzy nie znaczy, by Rotszyldzi dawali Chinom pieniądze własne. Bynajmniej! Chcieli oni jedynie „sfinansować“ pożyczkę chińską, to jest, z pomocą niesłychanej reklamy dzienników giełdowych wepchnąć te papiery kapitalistom europejskim, sami zaś wziąć 50% otrzymanych pieniędzy, tytułem wynagrodzenia za trudy, czyli poprostu za faktorne. Oczywiście, Rotszyldów nie a nie to nie obchodzi, że Chiny są państwem zbankrutowanym; pieniądze tedy — zapłaciwszy wszelkie faktorne, jakiegoby od nich zażądali wielcy bankierzy — wzięłyby, lecz wnet przestałyby płacić procenta, tem bardziej, iż w myśl zapatrywań chińskich cesarzowi Państwa Niebieskiego cały świat winien płacić haracz.

Japonia znowu nie cieszy się wziętością u wielkich finansistów z tego powodu, że wcale nie zaciąga pożyczek zewnętrznych, to jest w bankach europejskich, lecz jak naprzykład teraz, na wojnę, zaciągujeła we własnym kraju i żydom europejskim nie daje zarabiać ani jednego szeląga.

I zdaje się, ponieważ żydzi tego sobie życzą, wojna szybko się skończy, a wówczas pożyczka chińska, ku napełnieniu kiesze-



ni rotszyldowskich, a opróżnieniu kapitalistów chrześcijańskich — łatwo przyjdzie do skutku.

**Co to było?** W swoim czasie „Kuryery“ ogłosiły światu, jako przemysłowiec i finansista tutejszy p. Matias Bersohn uczynił dar publiczny. Darem zaś tym miał być duży obraz przedstawiający portret słynnego kompozytora Kurpińskiego, pędzla Moliniego. Obraz ten p. Bersohn przeznaczył jakoby do foyer teatrów warszawskich, gdzie też miał zostać zawieszonym. Ponieważ dotychczas obrazu tego tam niema, zachodzi więc pytanie co to było właściwie — i co miało znaczyć?

**Dla swoich.** W jednym z majątków położonych w bliskości Warszawy jest do wypuszczenia pacht *tylko chrześcianinowi*. Krów 50, mleka około 10,000 garney rocznie. Warunki, przy posiadaniu niewielkiego kapitaliku, korzystne. Adresu jak również bliższych informacyj administracya naszego pisma udzieli chętnie interesowanym.

**Spekulacya ogłoszeniowa.** Do licznych sposobów zdobywania anonsów i zarobkowania na tem polu, przybył w Warszawie sposób nowy, a jest nim mianowicie: „Przedsiębiorstwo słupów ogłoszeniowych“. Jużcić, kupiec czy przemysłowiec, namawiany i atakowany forsownie przez agenta, zgodzi się w końcu na jego „propozycyę“ i da mu anons bodajby na ów słup ogłoszeniowy; — wątpić przecież należy, czy reklama w tej formie opłaci się kupcowi, czy też jedynie panu przedsiębiorcy słupów. Kto zna publiczność naszą ten wie dobrze, iż jej owe słupy, zgoła przytem nieestetyczne zając, ani pociągając nie zdołają. Ten i ów w początkach samych, spostrzegłszy coś nowego, spojrzy zapewno na słup, następnie jednak minie go zawsze obojętnie, a ogłoszenia czytać będzie chyba sam pan przedsiębiorca. Nie można też liczyć i na przyjezdnych iżby ci przed słupami zatrzymywał się chcieli, gdyż nikt chyba nie przyjeżdża w celu odbywania sobie spaceru po ulicach Warszawy, ale iżby co najrychlej załatwić interesu które go sprowadziły i wracać do domu. Czyli że tym sposobem, dla płacących za ogłoszenia na słupy, cel tego rodzaju reklamowania się, zostaje najzupełniej chybnym.

„Rola“ na brak anonsów skarżyć się nie może; nikt nas więc nie posiadał zapewno o przemawianie w interesie własnym; lecz gdyby się nawet ktoś równie podejrzliwy znalazł, odpowiemy mu krótko i szczerze: Najpierw, nawet dziecko zrozumie iż dla „in-serentów“ — co najmniej sto razy jest większa szansa ogłaszać się w pismach zwłaszcza poczytnych, przechodzących z rąk do rąk, lub leżących choćby przez czas pewien na stołach czy to w domach prywatnych, czy w zakładach publicznych, aniżeli na jakichkolwiek słupach; powtóre zaś, biorąc rzecz ze stanowiska ogólnego, ważniejszym przecież, bądź co bądź, jest byt pism, aniżeli robienie interesu w kierunku ogłoszeniowym, przez mniej lub więcej — pomysłowe jednostki.

**Nowości wydawnicze.** Wyszło świeżo w Warszawie dzieło Magistra S-tej Teologii ks. Antoniego Chmielowskiego p. t. „Kazania o rzeczach ostatecznych miane w kościele S-go Krzyża w Warszawie“.

Nakładem i drukiem St. Niemiery wyszła z pod prasy książka p. t. „Nowy Rok Jezusowy“. Są to rozmyślenia o głównych prawdach zawartych w Ewangelii S-tej, a rozłożone na wszystkie dni roku według liturgii Kościoła. Autorem pożytecznej tej pracy jest ks. Abelly, Biskup dyecezyi Rhodex.

Nakładem firmy „Gebethnera i S-ki“ wyszły, w drugim już wydaniu, ozdobione ilustracyami obrazki z życia, pióra Czesława Pieniązka, p. t. „Szare godziny“.

Taż sama firma wydała w nowej edycyi pierwszy tom dzieł Szekspira w przekładzie I. Ulricha z objaśnieniami J. I. Kraszewskiego.

P. Zygmunt Przybylski wydał „Komedye“ swe jednoaktowe dla teatrów amatorskich. Zbiorek ten wyszedł w Warszawie u Gebethnera i Wolffa.

Nakładem księgarni Teodora Paprockiego i S-ki wyszedł zbiór powiastek p. Bolesława Prusa p. t. „Opowiadania wieczorne“. Wydawnictwa tejsze firmy p. t. „Obraz literatury powszechnej w streszczeniach i przykładach“ opuścił prasę zeszyt II-gi.

Studjum p. Piotra Chmielowskiego p. t. „Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego“ wychodzi z ilustracyami w wydaniu czwartem poprawionem i powiększonym. Obecnie opuścił prasę zeszyt I-szy.

Znana przewodniczka i właścicielka szkoły kroju w Warszawie, p. Aniela Gałęcka, wydała obecnie w dziesiątym już wydaniu swoją „Metodę“ kroju i szycia z rysunkami oraz „Naukę kroju i miary“ i — „Notatnik“.

**Z prasy.** „Przegląd Tygodniowy“ podając w N-rze swym ostatnim „interwiew“ z Zoli z jakimś dziennikarzem paryzkim, z powodu znalezienia się najnowszego jego bezceństwa p. t. „Lourdes“ na indeksie, wyraża ze swej strony mocne, z racyi tego faktu, zdziwienie i zgorszenie razem. W istocie, dziwne to, że S-ta Kongregacya Indeksu, zanim wydała swój dekret zabraniający wier-

nym czytania „Lourdes“, nie poradziła się wpierw organu p. Wiślickiego!...

Uezone „Słowo“ zarzucające „Roli“ obok innych okropności i „elementarne nieuctwo“, w N-rze 230 z d. 6-go b. m. podało wiadomość o koncercie braci Jana i Konstantego Górskich, jaki się odbył, temi czasy, w Kursku. Do tej zaś wiadomości „Słowo“ dodało inną jeszcze a mianowicie, że ciż bracia Górscy „piszą obecnie czteroaktową operę p. t. „Margier“ której libretto osnute zostało na poemacie Wincentego Pola“. Otóż nieuki z „Roli“ mają zaszczyt objaśnić uezoną redakcyę „Słowa“, iż „Margier“ nie jest poematem Wincentego Pola, ale *Władysława Syrokomli* (Ludwika Kondratowicza), o czem zresztą każdy, nie już uczony, ale każdy posiadający choćby tylko elementarną znajomość literatury swojskiej, wiedzieć chyba powinien. Tak sędzić śmiemy.

**Z teatru i muzyki.** Zapowiedziane uprzednio dwie nowe opery jednoaktowe: „Mały Haydu“ i „Mara“, zostały na scenie teatru Wielkiego wystawione.

W teatrze Rozmaitości ma być wystawioną wkrótce „Trylogia Doryny“ — z włoskiego.

W teatrze Nowym urządzonym został z powodu „jubileuszu“ Strausa „wieczór jubileuszowy“ złożony z różnych wesołych operetek tegoż... wesołego kompozytora.

**Zmarli:** Ś p. Edward Chłopicki, literat i pedagog, autor licznych wspomnień z podróży, pomieszczanych w czasopismach warszawskich, człowiek zacny i pracowity, — zm. w szpitalu na Pradze — w ciężkim niedostatku, jak zaznacza „Kuryer Warszawski“. A panowie wydawcy, którzy prace neboszczyka drukowali dość chętnie, i zamożni jego uczniowie co na to? Ano, nadgrobek mu zapewno postawią, i to jeszcze o ile Kuryery „sprawę tę podnieść“ zechcą.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 18 Października.

Ceny zboża na rynkach zagranicznych były nieco mocniejsze, na targach zaś warszawskich były następujące:

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 4.90 — 5.10, średnią 4.50 — 4.70, ordynaryjną 4.15 — 4.40. Żyto wyborowe 3.22—3.30, średnie 3.15 — 3.20, wadliwe 3.10—3.18. Owies 2.45—2.90, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 75 — 78, średnią 65 — 73, ordynaryjną 60 — 65 kop. za pud. Żyto wyborowe 52 — 55, średnie 50 — 52, ordynaryjne 48 — 49. Jęczmień ciągle mocno: browarny 65 — 76, na pszę 49 — 53. Owies wyborowy 69 — 73, średni 59 — 67, ordynaryjny 55 — 58 kop. za pud.

W Libawie pszenica bez obrotów. Żyto dobre 52 — 53, w gatunkach ostatnich 50 — 51 kop. za pud. Owies najpiękniejszy 70—72, średni dobry 65—69 kop. za pud.

W handlu o k o w i t ą usposobienie coraz mocniejsze. Na rynku warszawskim płacono za wiadro 100<sup>o</sup> okowity 11.18 — 11.21 netto.

Na rynku cukrowym ceny wogóle pozostały bez zmiany. Za rafinadę, za najlepsze marki, płacono 3.52 — 3.55, za kostki 3.65 — 3.70, za mączkę, w pojedynczych workach, 2.77 — 2.82, za kamień 24-funtowy.

Na targu prazkim jak również na rynkach żywnościowych zmian niema.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Józef Ostalowski w Warszaw... — Zanim pomieścimy w tym przedmieście artykuł specjalisty, podajemy tymczasem odpowiedzi na te pytania, z którymi Szanowny Książd Dobr. do nas się zwrócił. 1-o. Piorunochron założony prawidłowo, wedle ostatnich doświadczeń naukowych, zapewnia bezpieczeństwo zupełne. 2-o. Założony nieprawidłowo, jest istotnie szkodliwym. 3-o. Założenie prawidłowe polega przede wszystkim na dobrem i sumiennem połączeniu przewodników pomiędzy sobą, a co wykonać może tylko specjalista. 4-o. Jako specjalistę w tym kierunku możemy wskazać mechanika, p. S. Waberskiego, zamieszkałego w Warszawie przy ulicy Aleja Jerozolimka № 16. Pan Waberski udziela wszelkich pod tym względem informacji, bezinteresownie. Aby jednakże informacje te mogły być dokładne i pożyteczne, należy panu W... nadesłać: szkic budowli, wymiary onej i przybliżoną głębokość wody zaskórnej pod budowlą. Mając te dane, pan W... przesyła w odpowiedzi przybliżony kosztorys. Obok tego, pan Waberski, za stosowną umową, podejmuje się zakładania piorunochronów pod nadzorem osobistym, a po dopełnieniu robót — sprawdza ich dokładność przy pomocy specjalnego aparatu fizycznego. Co do innych pytań, mieliśmy już zaszczyt odpowiedzieć w N-rze poprzednim.

Sz. ks. T... Kraj... w Ka... Mak... — Rs. 1 dla biednych otrzymaliśmy. Za życzliwe słowa dziękujemy serdecznie. Jerzyna, za wyrazy współczucia, śle również dzięki szczerze.

Sz. ks. Jędrzychowski w Węgleszynie. — „Dziennik dla wszystkich“ opłacono do końca roku bieżącego. Rachunek jest obecnie w porządku.

Sz. ks. G... w Wiel... — Za wiadomości dziękujemy uprzejmie; skorzystamy z nich wkrótce w rubryce: „Chleb dla swoich“.

Sz. ks. Wierc... w Nies... — Prenumerata za kwartał poprzedni opła-

cona. Firma o którą Szanowny Książd Dobr. zapytuje, istnieje w tem samym miejscu; nie polecalibyśmy jej jednakże.

P. K... W... w Koryt... — Ależ, naturalnie! — prosimy bardzo. Za notatkę dzięki. A kiedy też uściśniesz dłoń Pańską w Warszawie? Tęskno nam za starym, wiernym druhem „Roli”.

P. Hen... Zam... z Kuj... — O choleraże rzecz już nieco spóźniona; zato z innych wiadomości skorzystamy chętnie. Zupełnie się nadają. Szczególnie też wiadomości dotyczące handlu chrześcijańskiego polecamy uwadze i pamięci sz. pana.

P. Kaź. Zaw... w Peter... — „Wielki Atlas Geograficzny” wydanie nakładem „Wędrowca” (Nowy-Swiat 47) zeszytami. W prenumeracie ów atlas będzie kosztował 16 rs., pieniądze te można przesłać bądź dwiema ratami (po 8 rs. przy I i X zeszyt), bądź płacąc po 80 kop. za każdy zeszyt, których się ukaże 22 — 24. Co do dzieła ks. Pranjattia dotąd jeszcze w przekładzie niemieckim nie wyszło; o życzeniu jednakże sz. pana pamiętamy.

P. Fr. Kotarski w Koniuchach. — Prenumeratę z redakcyi „Słowa” otrzymaliśmy dopiero po zakomunikowaniu jej listu sz. pana, to jest w d. 13 Października r. b. Za numera, potrzebne sz. panu do kompletu, a wysłane obecnie, przypada wraz z opłatą pocztową rs. 1 kop. 20. Co się tyczy słowników, polecić możemy: 1-o J. A. E. Schmidt „Nouveau Dictionnaire portatif français-polonais et polonais-français” Lipsiec 1891. Cena 1 rs. 60 kop. bez oprawy. 2-o Istnieje tylko „Nowy słownik podręczny jacińsko-polski” przez Łukasza Koncewicza. Warszawa. Cena 1 rs. 80 kop. Duże wydanie jacińsko-polskie i odwrotnie, Mrongoviusa, wyczerpane. Najlepiej przez księgarnię Teodora Paprockiego i S-ki, (Warszawa Nowy-Swiat 41).

P. W... Chelmiński w Rysz... — Napewno nie wiemy; zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości iż to firma żydowska. W każdym razie wiadomość ku przestrodze pomieścimy.

P. T... H... w Pil... — Z wiersza nie skorzystamy. Anonimowi J... Ber... w W... — Ani jest „poswięcony”, ani „dufa w nietykalność”; wierzy tylko, iż większą jest moc Boża, aniżeli złość ludzka.

**E. K. OLINSKIEGO** WARSZAWIE. — ULICA MARSZAŁKOWSKA 122. Wysoki. Satyry i bajki, r. 1. Antoszka. Dobre przykłady k 5. Anioł przewodnik w ogrodzie enót chrześcijański k. 60 Świeżawski Esterka i inne kobiety Kazimierza Wielkiego r. 1.

## REKLAMY.

Fabryka Drzwiczek, Hermetycznych, Kominków Żelaznych, Polerowanych, Wentylatorów, wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych

**ADOLFA HAENSEL**

Warszawa, Elektoralna 14.

410-40-6

Dla uczniów mundury, bluzy i szyniele. Wielki wybór. Ceny przystępne. W magazynie ubiorów męskich Konstantego Jakimowicza, Miodowa Nr 12 wprost sądu. (403-12-7)

Poleca się pierwszorzędną a tani **HOTEL ANGIELSKI W MIESCIE CZĘSTOCHOWIE**, w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej. 95-52-39

## Osoba młoda i inteligentna

i posiadająca odpowiednie uzdolnienie poszukuje miejsca sklepowej, lub do zarządu domu w zakresie gospodarstwa kobiecego. Wiadomość w REDAKCYI „ROLI”.

451-3-3

## OGŁOSZENIA.

**DYWANY** Angielskie, Francuskie, Krajowe stizzone i gładkie, fasonowe i lokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharskie.

**Meblowe** POKRYCIA: Utrechty, Coteliny, Wełny, bouretty, Juty i Kretony.

**Bławatne** TOWARY na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Wełny, Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

**Różne** Serwety, Koldry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór naj-

gustowniejsze, najmodniejsze jak zawsze „najlepiej kupować”

u **GIEŁŻYŃSKIEGO**

47-52 41

Warszawa, Marszałkowska 137.

Szmalcerskie Wyroby **W. Pomorskiej** PRZENIESIONE na ulicę MARSZAŁKOWSKĄ Nr. 144, 413-26-6 wejście z Rysiej.

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRZYCH, oraz BANDAZY

**I. Jodłowskiego**

Marszałkowska Nr. 137 i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych.

45-52-42

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów norymberskich i Galanteryi **A. Nipanicz**, (dawniej Z. Nipanicz) Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spieszenie gwarantując dobroć towarów. 457-52-2

ZAKŁAD KUŚNIERSKI 407-6-6 **WACŁAWA RAAB** w WARSZAWIE MARSZAŁKOWSKA Nr 149.

**Bolesław Kochanowicz** Zakład PRZEWOZOWY przeniesiony na Bielańską 3, Załatwia wszelkie przewozy, opakowania, przeprowadzki. (465-12-1)

Fabryka **K. Handiter** SZCZOTEK I PĘDZLI dawniej K. MARTWICH w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. (367-20-7)

**FORTEPIANY I PIANINA** najnowszych systemów, 434-52-4 poleca fabryka **N. J. Nowickiego**, Nowy-Swiat 34

NOWO-OTWORZONY Zakład KUŚNIERSKI **Stanisława Żukowskiego**. W WARSZAWIE Krakowskie Przedm. 57. 444-6-3

**ALOIZY LUDWIG** SENATORSKA 6, MARSZAŁKOWSKA 119, poleca swoje Składy Nici i Galanteryi. 404 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuratanie i spieszenie. 52 6

## W A G I

decymalne, różnej konstrukcyi, gotowe, gwarancya lat 6, duże i wozowe na obstalunek, ekspedycya na prowincję szybka. Kupcom rabat. Fabryka i skład Nowy-Swiat Nr 8, poleca

422-12-5

**Adolf Sziperling.**



Fabryka Kapeluszy i Czapek

**KAROLA FICHTNERA** ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie i cywilne. Ceny umiarkowane.

159-52-34

ZNANE ZE SWEJ DOBROCI **W A G I** dokładne i trwałe

z fabryki egzystującej lat 36 **GUSTAWA SCHOENJAHN**, obecnie **G. SCHOENJAHN & NEUMANN** wagi setne i dziesiętne w wielkim wyborze zawsze na składzie Warszawa, Chłodna Nr 19. 458-26-2

DOM BANKOWY **BR. POPLAWSKI**

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZAŁATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE: Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersye Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz uskutecznia wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Załatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich Innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich Informacyj. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 347-26-13

Wspierajcie przemysł krajowy. Zadzajcie po sklepach Szuwaksu i Atramentu tylko **S. Glińskiego**.

193-52-30

**K**rólewska 37, **J. MALANOWSKI**, dawniej **A. J. WIŚNIAKOWSKI**,  
Ceny zniżone! Zabawki, Gry i zajęcia freblowskie. 447-12-3

**DOM BANKOWY** 36-52-41  
**X. RADZISZEWSKI**  
w Warszawie, Hotel Europejski,  
ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż pod własną firmą otworzył  
**DRUGI**  
**DOM BANKOWY**  
w WILNIE.

gdzie wszelkie interesa, w zakres bankierski i handlowy wchodzące, załatwiane będą. — Adres dla korespondency: Dom Bankowy X. Radziszewski w Wilnie, Hotel Europejski. Adres dla depeesz: Radziszewski — Wilno.

**SKŁAD TOWARÓW GALANTERYJNYCH**  
**H. BONIČKOWSKIEJ**  
41 KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 41  
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE

Zakład **SZTUKATERYI ARTYSTYCZNEJ** i Pracownia Rzeźbiarska  
posiada i wykonywa nowe modele stylowe, do ozdoby pokojów i salonów  
roboty mozaikowe (stiuk), figury, portrety i pomniki.

L. Pyrowicz i L. Jarkowski,

391-13-7

w Warszawie, Nowy-Świat Nr. 26.

**M-lle LEONA**  
Właścicielka Magazynu Mód  
poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych 469  
do najwykwintniejszych 52-1  
2. KOTZEBUE 2.

 **JAN HILKNER**  
Warszawa  
Nowo-Miodowa 2,  
otrzymał świeży transport **WYŻYMACZEK** oryginalnych  
Amerykańskich „EMPIRE” Nr 3, 4, 5, oraz **Pralnie Pokojowe**  
najlepszych systemów i poleca takowe po cenach naj-  
niższych. 405-6-6

**L. KOCH**,  
Magazyn Wiedeński Ubiorów Męzkich  
Miodowa 2.  
400-16-7

Jest do sprzedania  
**POSESYA**  
wielkie korzyści dla kapitalisty obliczająca. Naprzeciw bowiem stale  
kwateruje pułk kawalerji Mieszkania dla oficerów, klub, restauracya,  
powiększą dochody. Jest przytem ogród obszaru trzech morgów. Zgła-  
szać się można do właściciela Antoniego Kowalskiego w Płocku ulica  
Aleje Nr 2. 425-3-3

**Bieliznę Męzką**  
kto życzy mieć dobrą i taną, niech kupuje w fabryce  
**A. KIERST I S-KA**  
5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).  
**Najlepszy krój! Najtańsze ceny!**  
Zamówienia z prowincyi wysyłamy za zaliczeniem  
pocztowem lub kolejowem.  
**Uwaga.** Potrzebującym udzielamy kredyt na wy-  
godne rozplaty. 39-52-50

**SZKOŁA MALARSKO-PRZEMYSŁOWA**  
dla panien  
**ALICYI NOWIŃSKIEJ**  
w Warszawie **SENATORSKA 36** dom W-go Zaydla.  
Przyjmuje zapisy na nowy rok szkolny, zaczynający  
się od 1 Października r. b. 461-12-2

Istniejący od 1862 r. **Magazyn Mebli**  
**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**  
w WARSZAWIE, Tłomackie № 6, były hotel Wileński,  
przeniesiony został od 1 Lipca r. b.  
na **MARSZAŁKOWSKĄ № 152** róg Erywańskiej 18.  
nad cuklarnią W-go Sztengla. 348-13-13

**Dla chrześcian**  
w Lublinie w najlepszym punkcie miasta, gdyż naprzeciw placu targo-  
wego i jatek, róg ulicy Nowej i Olejnej, jest do wynajęcia od Nowego ro-  
ku 1895, lokal zdalny na aptekę, restauracyę, szynk lub na inny handel  
wraz z mieszkaniem. Nadmienić wypada, że w tym lokalu od 40 u lat  
istnieje szynk trunków krajowych. 431-3-3  
Wiadomość w Warszawie ulica Złota Nr 61 stróż wskaże,  
w Lublinie u pani **Bahn** właścicielki domu przy ulicy **Czechowskiej**.

**Warszawska Fabryka Zapalek**  
**„GROCHÓW”**  
**K. Czajkowskiego i S-ki**  
Polecając udoskonalone wyroby swoje, **wazeltek** rodza-  
jów **zapalek**, przy powiększeniu fabryki i zastosowaniu naj-  
nowszych urządzeń i maszyn, z odpowiednim kapitałem — mamy  
nadzieję zjednać sobie uznanie i poparcie ogółu. (342-12-11)  
Adres: **Praga Brukowa 2 m. 9,**  
(za wodociągiem przy wale)

 **Antoni Panasiuk**  
**ARTYSTA-RZEŹBIARZ**  
Wykonywa w drzewie  
**Specyjalnie roboty treści religijnej.**  
WARSZAWA  
Szpitalna Nr 5. 423-5-4

**Szkoła Rzemiosł żeńska, pierwszorzędna**  
**JADWIGI PRZEWÓSKIEJ**  
w WARSZAWIE  
Nr 10, **NIECAŁA Nr 10,**  
nagrodzona medalami za staranne wyuczanie i najzgrabniejszy krój.  
Ceny przystępne. Pensyonarki przyjmują się. Przy szkole elegancka  
pracownia sukien i kapeluszy. **Malarstw** również świetny wykład.

**Fabryka Kalfi i Wyrobów z Terrakoty**  
**Stanisława KOTTE**  
w WARSZAWIE  
za rogatką **Mokotowską**  
ULICA GRODZKA Nr. 4. 424-12-4

Złoty medal 1885 r.  
**SPECYALNA FABRYKA**  
**SZAF KASOWYCH OGNIOTRWALYCH**  
**ROBERTA BOHTE**  
w Warszawie, Nowy Świat Nr 34. 97-52-30

# I. ŁAWICKI I S-KA

Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5

Skład nasz zaopatrzony w wielki wybór maszyn i narzędzi rolniczych sezonowych, z najbardziej renomowanych fabryk zagranicznych, polecamy łaskawym względem naszych odbiorców.

322-17-17

Cenniki na żądanie wysyłamy franco.

Sprzedaż hurtowa.

Nowo - otworzona FABRYKA i MAGAZYN

Kapeluszy Męzkich i Damskich  
**ANTONIEGO LATTERMAN**

№ 88. Marszałkowska № 88.

Wyrabia na sposób paryzki i angielski *kapelusze filcowe, cylindry, amazonki i Kapelusze damskie filcowe i jedwabne w 25-ciu kolorach*, podług najświeższych fasonów, odznaczające się wykonaniem i lekkością, oraz dobrocią materyałów. **Nowości zagraniczne.**

293-6-6

Sprzedaż detaliczna.

Sprzedaż detaliczna

własny warsztat

**Warszawski Bazar Rzemieślniczy** (Plac Bankowy № 37, dom hr. M. Zamoyskiego), sprzedaje tanio następujące wyroby przemysłu krajowego:

**Płótna**, ręczniki, ścierki, samodziały włościańskie oraz bieliznę gotową i na obstalunek.

**Czapki** i kapelusze filcowe, parasole, rękawiczki skórkowe i welniane, krawaty, spinki, grzebienie, kwiaty.

**Halki**, kaftaniki, chustki, sukienki i kołderki włóczkowe oraz bluzki, szlafroki i wszelkie roboty ręczne kobiece.

**Trykotażę**, kamizelki włóczkowe męskie, jakoteż pończochy i skarpetki w wielkim wyborze.

**Ubrania** dzieciinne, uczniowskie, paski i tornistry, a także burki, szlafroki i tańszą garderobę męską.

**Kołdry** watowane, sławuckie, poduszki, materace, sienne gotowe i na obstalunek.

**Bizuterję** złotą, srebrną, jakoteż galanterję metalową, drewnianą, oraz portmonetki i portfele skórzane.

**Wyroby**: platerowane, nożownicze, blacharskie, szewskie, szczerkarskie i druciarskie.

**Meble** drewniane, żelazne, gięte, wózki i welocypedy dzieciinne, a także stoły, stołki, kredensy i wszelkie naczynia metalowe kuchenne.

**Mydła** toaletowe, perfumy, atramenty, ołówki, szuwaki i pomadki do czyszczenia metali.

**Herbatę** owocową, Włoszczyznę suszoną, Jagody suszne na nalewki, Ocet berbersowy. 428-12-4

## MASŁO

z centrifugi parowej dóbr „**RUCHINA**“ hr. St. Łubińskiego. Główna sprzedaż Nowy-Świat Nr 31, dom hr. St. Łubińskiego.

oraz **Marszałkowska № 116** róg Złotej m. 6 w podwórzu **Masło solone** w najlepszym gatunku,

**Sery litewskie i śmietankowe.**

Magazyn Mebli, własnych wyrobów Stolarskich i Tapicerskich oraz **Mebli Starożytnych**

**Braci SWIEŻEWSKICH**

Warszawa, Marszałkowska Nr 113.

Przyjmuje wszelkie obstalunki Przy Magazynie znajduje się skład fabryczny Mebli giętych. 401-6-6

**Drugie wydanie**  
powieści Wincentego hr. Łosia  
pod tytułem

„**Zięciowie domu Kohn et C-je**“

440-6-2

opuściło prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach  
Cena 2-ech dużych tomów rs. 3.

KANTOR FIRMY  
**BROSWITZ et MUELLER**

tartak parowy i stolarnia dawniej Fr. Broswitz,  
z dniem 1-gim Października przeniesiony na ul.  
Wilezka Nr 18. 452-3-3

**Elektro-płynny uniwersalny klej,**  
który służy dla sklejania wszelkiego rodzaju przedmiotów, jako to: porcelany, fajansu, skóry, drzewa i metali.

**Beauté et santé**  
Puder higieniczny nie zawierający w sobie żadnych szkodliwych substancji, nadaje delikatność i światłość, odświeża cerę, niszczy wszelkiego rodzaju przyszczy, piegę i oparzenia, jak również jest nieszkodliwym dla pudrowania włosów.  
Cena pułeczka 1 rs. 50 kop. i 75 kop.

**L.M. PAJERSKIEGO**  
SKŁAD GŁÓWNY W WARSZAWIE  
KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE № 89  
PIERWSZE PIĘTRO

**Elektro-płynny uniwersalny klej**  
EKONOMICZNE, BEZ PIECZENYCH I WIELKOSCI  
NATOWYCH WZROKÓW I ŚWIATŁOPODWOJNE  
WŁASNOŚCI  
ELEKTRO-SWIATŁO  
ELEKTRO-OPTYCZNE KNOTY DO LAMP KUCHEN  
NATOWYCH WZROKÓW I ŚWIATŁOPODWOJNE  
ORAZ ELEKTROFIL-LUMINUM PROSZEK  
AKTYWNY ZAMIAJĄCY NA TE WŁASNOŚCI  
L.M. PAJERSKIEGO  
SKŁAD GŁÓWNY W WARSZAWIE  
KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE № 89  
PIERWSZE PIĘTRO

# AMPLE I LATARNIE WENECKIE,

lichtarze, kandelabry wazony do kwiatów, brzozy i galanterye drewniana — poleca

## S. GASTOROWSKI

NOWY-SWIAT № 49.

462-12-3

Zaleca się następujące podręczniki naukowe pedagoga P. v. Reussnera:

## NAJLEPSZE ELEMENTARZE

**Polski** (6 wydanie) z 20- 40 wzorkami pisma i rysunków, z obrazkami i wskazówkami pedagogicznymi po 25, 15 i 4 kop — **Polsko-Niemiecki** (5-te wydanie) i **Rusko-Niemiecki** (6-te wydanie) obadwa z 14 najnowszymi wzorkami niemieckiego pisma i 200 obrazkami po 35, 20 i 10 kop. — **Obrazki do Nauki Poglądowej** w 5-ciu językach, zeszyt I-szy z 184 obrazkami, zeszyt II-gi z 216 obrazkami (razem 400 figur), każdy zeszyt po 40 kop.

Skład u autora (Reussnera) ul. Złota № 6. w Warszawie.

Powyższe Elementarze zyskały w stosunkowo krótkim czasie dobre przyjęcie i uznanie wśród pedagogów i ogółu. **Elementarz Polski za 4 kop.** (6-te wydanie) obejmuje 3 arkusze z wzorkami pisma, jest najtańszym, a zarazem najlepszym.

W gazecie „Ziarno” № 69 z d. 28 Marca r 1891 zamieszczono następującą ocenę Elementarza Polskiego: „Jest obowiązkiem dziennikarskim zwracać uwagę publiczności na każde podjęte usiłowanie, mające na celu uprzystępnienie nauki. Lecz jeżeli rozpisujemy się obszernie nad poważnie naukowymi dziełami, powinniśmy także nie pomijać milczeniem tych małych nabyto prac, które jednak dla ogółu są bardzo ważne. Do tego rzędu wydawnictw należy zaliczyć niektóre elementarze, gdyż one stanowią bądź co bądź, najpierwszą podstawę do wszelkiej umiejętności. Chodzi tylko o to, ażeby owe elementarze pisane były z właściwą i gruntowną znajomością przedmiotu, jaką tylko przez długoletnią pracę pedagogiczną osiągnąć można. Do najlepszych dotąd znanych prac z całą sumiennością zaliczyć można „Najnowszy Elementarz Polski”, wydany przez p. Plato v. Reussnera, który już w 3-iej edycyi opuścił prasę. Jest to książeczka nieduża, ucząca dzieci podług najnowszej metody, opatrzona wskazówkami dla rodziców i niefachowych nauczycieli, a posiadająca tę wielką zaletę, że nadzwyczaj ułatwia naukę. Przytem, oprócz liter drukowanych, są tam wzorki pisania i rysunków, a także wstępne pojęcie o rachunkach. W ten sposób dziecku urozmaica się pierwsze początki. Cała nauka w powyższym elementarzu podzieloną jest na 3 oddziały, które przejść można względnie, do pojgtności uczącego się, w przeciągu 2—6 tygodni. Należy tu jeszcze zwrócić uwagę na niezwykłą taniość bo książeczka oprawna z obrazkami kosztuje 25 kop.”

Na Elementarzu Polsko-Niemieckim i Rusko-Niemieckim mogą się uczyć osoby dorosłe, umiejące czytać, a nieznające gramatyki, jak również i dzieci, w przeciągu 1 do 2 miesięcy po niemiecku czytać, pisać, rozmawiać bez pomocy nauczyciela. W tym celu mieści się w Elementarzach tych objaśnienie wymowy i znaczenia każdego wyrazu. O dobroci i użyteczności tych Elementarzy świadczy ta okoliczność, że wydanie 1-sze z r. 1889 zostało wyczerpane w przeciągu pół roku. Wydanie 6-te jest znacznie powiększone bez podwyższenia ceny.

443-2-2

Niniejszem zawiadamiam, iż  
Wylączną sprzedaż moich **Śrótowników**  
„**Excelsior**“ systemu Szmeja o pojedynczej i podwójnej parze krążków, dla celów rolniczych, powierzyłem firmie **TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI** w Warszawie, Miodowa Nr 4 i uprzejmie proszę w razie laskawych zapotrzebowań zwracać się do tejże firmy

**MAGDEBURG-BUCKAU** w Maju 1894 r.

**FRIEDRICH KRUPP,**

Grusonwerk.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, polecamy uznane powszechnie za najlepsze **ŚRÓTOWNIKI „EXCELSIOR”** systemu Szmeja **6” 8” 10”** oraz zapasowe krążki do nich, wyrobu fabryki „Fried. Krupp“ Grusonwerk, po cenach przystępnych,

**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**

Warszawa, Miodowa Nr 4.

Cenniki i katalogi wysyłamy na żądanie.

456-6-2

# Magazyn Futer i Konfekcyi Damskiej JAKÓBA PAWEŁEK

ulica Czysta Nr 6

ma zaszczyt polecić wielki wybór wszelkiego rodzaju FUTER krajowych i zagranicznych w najlepszych gatunkach. Przyjmuje ob stalunki na wszelkie okrycia damskie, jakoto: rotundy, palta i żakiety etc., podług najświeższych francuzkich i angielskich mód, oraz futra męskie, palta i marynarki futrzane — płaszcze i t. p., które wykonywa jak najstaranniej, przy cenach najprzystępniejszych.

## Apteka Centralna Homeopatyczna

6. Czysta 6.

Wyszedł z druku staraniem tejże apteki „Poradnik domowy homeopatyczny D-ra K. Müllera“ tłumaczenie z ostatniego wydania niemieckiego. Nabyć można w aptece przy ulicy Czystej Nr 6, oraz w Księgarni Gebethnera i Wolffa. 399-6-6

### Fabryka Ksiąg Handlowych, Intrologatornia SKŁAD PAPIERU, MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH I GALANTERYI ADOLFA KOZAKIEWICZA W WARSZAWIE

Telefonu № 849.

ulica Miodowa Nr 5.

Telefonu № 849.

Upraszam Sz. odbiorców o wczesne nadsyłanie zapotrzebowań na dzienniki i Księgi handlowe. 448-3-3



## K. I. FREELANDT.

### Aparaty Fotograficzne.

Ulica Hr. Berga № 2, w Warszawie.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna, za gotówkę i zaliczenia kolejowe.  
CENNIKI FRANCO. 383-32-8

### PIERWSZA JEDYNA WIELKA PAROWA Fabryka Kapsli Metalowych w Warszawie OSKARA KOEHNKE i S-ki

ulica Wolność 18, róg Okopowej.

wyrabia wszelkiego rodzaju KAPSLE do butelek do wina, piwa, wódki, dla składów aptecznych, aptek, do słoików, musztardy i t. p., po cenach umiarkowanych. 442-6-2

WYBOROWEGO GATUNKU

lagrowe i zwyczajne **SZYBY** lagrowe i zwyczajne

oraz

Dyamenty Szklarskie  
**Najtaniej**

W SKŁADZIE SZKŁA, PORCELANY I SZYB DO OKIEN

**ALEXEGO BAYTEL**

Podwał Nr 7, w Warszawie

Firma egzystuje od roku 1864.

Cenniki na żądanie gratis, franco 384-6-5

## SALON ARTYSTYCZNY

Nowy-Świat 27

przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, monstrancye, kielichy, lichtarze, ołtarze, feretrony, okna malowane, restauracye obrazów i całych wnętrz kościołów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace, zamówione w Salonie Artystycznym, wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacyi Artystycznej. W Salonie są do nabycia piękne obrazy, rzeźby, wogóle przedmioty z zakresu sztuki, bezpośrednio od autorów. 418-26-3

Niniejszem mam honor zawiadomić, że 10-letnia praktyka przy ubiorach dla WW. Księży Dobrodziejów i Seminarjum Warszawskiego, jak również otrzymanie świeżo Agencji na Sukna i Korty z pierwszej ręki, pozwala mi przedstawić że zakład mój, pod firmą

### DOMINIK PABISIEWICZ

Ulica Niecała Nr 3 — w Warszawie  
wykonywa

Sutanny . . . . .	od rs. 18
Pół-Sutanny . . . . .	9
Płaszcze letnie . . . . .	13
Sukienne i Satinowe . . . . .	30
Berefa . . . . .	1.80
Kapoty (pijarki) na wacie i puchu	
Wierzchy DO FUTER	
Koźnierze karakułowe . . . . .	od rs. 4.50
Kamizelki na barankach	
białych, z rękawami. . . . .	12

Przytem przyjmuje zamówienia na:

Coloradki . . . . .	od rs. 2.40 za tuzin
Kwasły . . . . .	od 75 kop.
Guziki szmuklerskie . . . . .	od 75 za garnitur.

Ciesząc się dotychczas zaufaniem WW. Księży Dobrodziejów, starać się będę i nadal zasłużyć na nie, z czem się łaskawym względem polecam. Z poważaniem Dominik Pabisiewicz.



## Fortepiany i Pianina

FIEDLERA

wyłączna sprzedaż oraz wynajem

Nowy-Świat 21.

GRUSZOZYŃSKI.

463—13—1 **FABRYKA RÓŻNYCH SKÓR**  
a mianowicie  
**SAKÓW BUKATÓW I PODESZWIANYCH**  
w BRZEŚCIU LITEWSKIM  
**KAROLA ZAJDLA**  
Sklep przy ul. S-to Jańskiej Nr 15, w Warszawie.

Zarząd Towarzystwa Warszawskiego  
Oczyszczania i Sprzedaży  
**SPIRYTUSU**

Niniejszem podaje do wiadomości powszechnej, że akcyze Towarzystwa za №№ 143, 144, 145, 146 po 750 rubli każda, wydane na imie **Karola Zabłockiego** zaginęły. Jeżeli po upływie sześciu miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia, Zarząd nie otrzyma żadnej wiadomości o zagubionych akcyzach, to stosownie do § 17 ustawy Towarzystwa, wydane będą nowe pod pierwotnymi numerami ze wzmianką, że wydane w miejsce zagubionych, poprzednie zaś uważane będą za nieważne. Warszawa, d. 10 Października 1894 r.

471—1—1

Fabryka wyrobów pończosznich  
**EDWARDA JEZIORSKIEGO**  
w Łodzi,  
ul. KONSTANTYNOWSKA Nr 24.  
Skład główny przy sklepie własnym tamże.

Poleca Szanownej Publiczności wyroby swe z przędzy bawełnianej, wełnianej, fil d'Ecose i fil de pers w barwach li tylko trwałych i w najlepszym wykończeniu a mianowicie: pończochy damskie, pończoszki, skarpetki męskie i dziecięce.

Ceny stałe podług cennika — który na żądanie wysyłam franko.

Dla dogodności sz. Publiczności wysyłam pocztą i po kilka par — a przy obstalunkach od 1/2 tuzina począwszy — wysyłam franco. Za dobroć towaru ręczy firma egzystująca od roku 1890-go.

Zwracam uwagę W. pp. handlującym, a szczególnie zarządzającym sklepami chrześcijańskimi, że warunki dla tychże są jak najkorzystniejsze, t. j. daję najwyższy rabat (taki sam jak i grosistom) i dostarczam towar zaraz po odebraniu obstalunku. Na początek mogę wysyłać w różnych gatunkach pończochy i skarpetki i po jednej parze—obowiązuje się przyjmować napowrót w przeciągu kwartału nie sprzedany towar, zamieniając takowy na inny. 327—10—8

**IGNACY HORDLICZKA,** Fabryka szkła, kryształów i szyb do okien  
w CZECHACH.

gub. Siedlecka, pow. Garwoliński, stacya drogi Nadwiślańskiej Piława, posiada  
w Warszawie: Skład przy ulicy Granicznej Nr 6, prowadzący hurtową i detaliczną sprzedaż szkła stołowego najświeższych fasonów, wszelkiego rodzaju szkła dla aptek, materyalistów, perfumeryj, cukrowni i t. d. oraz szyb do okien.

Skład przy ulicy Senatorskiej Nr 19, sprzedaje hurtowo i detalicznie szyby do okien zarówno własnego wyrobu jak i fabryk zagranicznych; dostarcza lustra i szyby lustrzane; przyjmuje kompletne oszklenia budynków; posiada największy w Warszawie wybór serwisów stołowych szklanych, PORCELANOWYCH i FAJANSOWYCH oraz MAJOLIKI z najlepszych fabryk zagranicznych.

na prowincyi: Składy w Łodzi, Lublinie i Brześciu Litewskim, zaopatrzone również w dobór szkła własnego wyrobu, oraz porcelany i fajansu pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

467 Wszelkie zlecenia wykonywane są dokładnie i punktualnie, po cenach przystępnych. (3—1)

**N A Ł Ę C Z Ó W**

ZAKŁAD LECZNICZY

cały rok otwarty

W sezonie zimowym dwóch stałych lekarzy, kuracye: hydropatyczna, kąpielami sztucznymi, elektrycznością. Kuchnia własna z zastosowaniem zalecanej diety. Mieszkanie, całkowite utrzymanie i dozór lekarski od rs. 2 kop. 50 na dobę. 470-6-1

462—3—1 16. MAZOWIECKA 16.  
**HERMAN i GROSSMAN**  
Warszawa. — St. Petersburg. — Moskwa. — Lublin.  
Sprzedaż na Raty, Wynajem.  
Ilustrowane Cenniki bezpłatnie.

**CENY NAJNIŻSZE STAŁE.**  
OD LAT 30-tu KILKU EGZYSTUJĄCY, A OBECNIE JEDYNY  
**SKŁAD LAMP**  
firmy  
**W. PODGÓRSKI**  
w Warszawie KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE Nr 66,  
W GMACHU MUZEUM.

powiększony i nanowo urządzony, zaopatrzony został w kolosalny wybór najmodniejszych fasonów LAMP wiszących, stołowych, ściennych i nocnych z PALNIKAMI (brennerami) najnowszej gwarantowanej konstrukcyi, w Zerandole, Kandelabry, Świeczniki i Ample.

Lampy błyskawiczne oryginalne zagraniczne do oświetlania mieszkań, magazynów i warsztatów. PRZYBORY DO LAMP, jakoto: Daszki, Cylindry, Globy, Tulipany i t. p. Przybory do Lamp Gazowych jak: Cylindry, Reflektory lustrzane do wystaw, Daszki i t. p. Wszelkie odnawianie, przeróbki i reperacye Lamp wykonywa się spieszenie i dokładnie.

Z dniem dzisiejszym, w osobnym oddziale wyprzedawana jest ogromna ilość **Wysortowanych Lamp**, pięknych i dobrych, bo z **Palnikami** (brennerami) gwarantowanej najnowszej konstrukcyi, li tylko fasonów dawniejszych, które nadal prowadzone nie będą, po cenach niżej kosztu. 466—6—1

**CENY NAJNIŻSZE STAŁE.**

Ceny najniższe stałe.

Ceny najniższe stałe.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.



**WINA**  
i  
**Koniak „Kizlarka“**

z własnych Winnic i Gorzelni

**M. J. ZURABOWA**

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 1-52-43

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

## Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE.

Sprzedaż burtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy  
Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

## KRAWIEC — LUDWIK SZEPSKI.

Przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych lub powierzonych mu materiałów, które wykonywa starannie, tanio, dokładnie i na czas oznaczony, jak również posiada w swym Magazynie **wybor gotowej garderoby męskiej**, którą możliwie jak najtaniej sprzedaje. Ponieważ prawdziwie zasługuje na ogólną uwagę, Szanownej przeto Publiczności naszej **chętnie poleca się**. Adres Ludwika Szepkiego, ulica Nowy Świat Nr 19, wprost ulicy Smolnej. Tamże wielki wybór spodni gustownych i tanich, oraz Fraki do wynajęcia. 344-26-13

# SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-on piętrze.

382-52-8 TAPICERNA WŁASNA. — Filij nie posiadamy.

Jedyna w Warszawie RESTAURACYA pod firmą

„VICTOR“  
vis-à-vis Saskiego Placu I piętro  
WYDAJE

Obiady po kop. 75, Śniadania i Kolacye po kop. 60  
z DESEREM I KAWĄ CZARNĄ.

Ceny à la carte — znacznie niższe.

Flaki garnuszkowe w Niedziele i Czwartki.

281 Pivo butelkowe z browaru Br. Reych. 50-21

## Zakład Galwaniczny LUCYANA KARDASZYŃSKIEGO

w WARSZAWIE

ulica CZYSTA Nr 8,

Prowadzony motorem gazowym i dynamoelektrycznymi maszynami, które dają możność prędkiego i trwałego wykończenia robót powierzonych, a tem samem względnie tanio. Zakład przyjmuje do odnawiania i reperacji najbardziej zniszczone przedmioty, jako to: srebra platery i brzozy, oraz srebrzy, złoci i nikluje, tak sposobem galwanicznym jako też i w ogniu. Kościełne roboty najbardziej zniszczone wykonywa dokładnie i sumiennie. 464-10-1

## BIURO MELIORACYJNE

Inż. OSKARA MICHAŁEWSKIEGO

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60.

Urządza specjalnie Gospodarstwa rybne na warunkach bardzo dogodnych dla J.W. Panów Obywateli. — Również wykonywa: Irygację łąk. Drenowanie pól. Eksploatację i suchą destylację torfu i drzewa. — Buduje: Młyny, Tartaki, Krochmalnie: Olejarnie, Cegielnie, Suszarnie do cykoryi, chmielu, słodcu, owoców etc. — Komisowa sprzedaż narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych i nasion. — Jeneralna reprezentacja Fabryki Chemicznej M. Brockmana w Lipsku. 453-12-2

## HERBATA

J. Z. RATYŃSKIEGO

Skład główny: Marszałkowska 144.

Sklepy w Warszawie: TREBACKA 4.  
JEROZOLIMSKA 84.  
MARSZAŁKOWSKA 144.

Nabywającym ze składu głównego za rs. 15 i więcej, udzielamy odpowiedni rabat. Marszałkowska 144  
tamże gustowne wyroby japońskie i chińskie. 441-52-3

DOM BANKOWY

Krolewska 6, róg Saskiego Placu  
naprzeciw pałacu Rosenberga.

ADAM PIĘDZICKI

Załatwia

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiiowych I i II Emisyi po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

### Ziemiem i Miejskiem.

7) Bezpłatne i stałe sprawozdanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylotach wanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacji w zakres bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacji. (81-51-41)

Treść numeru: Niektóre objawy społeczne w poganizmie. (Wyjątek z obszerniejszej całości) przez Ks. Karola Niedziółkowskiego. (d. c.) — Tworzenie się klas możnych i rzekome niesprawiedliwości dziejowe. (Ustęp z dzieła: „Kapitał, spekulacja i finanse w XIX wieku“), przez Klaudia Jannet'a. — Listy z Galicyi, przez Zastępcę. — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Notatki bibliograficzne, przez Ks. T. M. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia W odcinku: Hrabina, powieść, przez Wincentego hr. Łosia. (d. c.)